

Jan Olszek  
Polska Akademia Nauk, Warszawa

## **Długie narodziny „wściekłego rewizjonisty”. Aktywność publicystyczna Romana Zimanda w latach 1955–1956**

Historycy wspominają o Romanie Zimandzie zwykle przy okazji przemówienia Władysława Gomułki z maja 1957 r., w którym wymieniony został jako jeden z rewizjonistów obok Leszka Kołakowskiego i Wiktora Woroszyńskiego<sup>1</sup>. To, dlaczego Gomułka wspominał tę dwójkę, jest raczej jasne, natomiast przypadek Zimanda wydaje się mniej oczywisty. Żaden z jego artykułów nie miał bardzo dużego rozgłosu i nie wszedł do kanonu najważniejszych „odwilżowych” tekstów<sup>2</sup>. Ich autor w tamtych latach nie był też ani liderem jakiegoś środowiska, ani czołowym mówcą wiecowym. Z pewnością jednak Gomułka nie wymienił go przypadkowo. Zimand zwrócił na siebie uwagę odważnym wystąpieniem na zjeździe SDP na przełomie listopada i grudnia 1956 r.<sup>3</sup> Na reakcję partyjnego przywódcy nie trzeba było długo czekać. Na spotkaniu z władzami SDP 10 grudnia szeroko odnosił się do wypowiedzi Zimanda, z której — w jego opinii — wyłaniały się wszystkie „ujemne strony działalności prasy”<sup>4</sup>. Posługując się tym przykładem, chciał

<sup>1</sup> Np.: J. Eisler, *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską. Historia polityczna 1944–1989*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2018; 204; K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, IPN, Warszawa 2011, s. 125. Za krytyczną lekturę tekstu dziękuję Magdalenie Czocho oraz Pawłowi Sasance. Ich uwagi były cenne przy tworzeniu ostatecznej wersji tekstu.

<sup>2</sup> W wyborze artykułów z polskiej prasy z lat 1955–1957 wśród ponad trzydziestu tekstów nie znalazł się ani jeden tekst autorstwa Zimanda. zob. W. Władyka, *Na czołwce. Prasa w Październiku 1956 roku*, PWN, Warszawa — Łódź 1989, s. 117–495.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 100; *idem*, *Lata 1956–1960*, [w:] *Czasopisma społeczno-kulturalne w PRL*, red. U. Jakubowska, IBL PAN, Warszawa 2011, s. 158.

<sup>4</sup> Archiwum Akt Nowych, SDP, 3/107, Wypowiedź I Sekretarza KC PZPR na spotkaniu z członkami Prezydium ZG SDP, 10 XII 1956, bp. s. 7. Zob. J. Mond, *O nieznannej dyskusji Gomułki z dziennikarzami*, „Zeszyty Historyczne”, 1963, nr 4.

zapewne ukazać cechy całej formacji „wściekłych”, jak określano wówczas dziennikarzy domagających się daleko idących reform systemu<sup>5</sup>.

Celem tego artykułu jest refleksja nad drogą, którą przebył Zimand by stać się jednym z „ulubieńców” Gomułki. Prześledziłem jego publicystykę z lat 1955–1956, szukając odpowiedzi na wiele pytań. Jak komentował najważniejsze wydarzenia tego czasu? Jak postrzegał rolę zaangażowanej politycznie kultury i sztuki? Jak odnosił się do rozliczeń z socrealizmem i stalinizmem? Jak postrzegał rolę PZPR w zarządzaniu poszczególnymi dziedzinami życia? Jaką widział pozycję w państwie dla ideologii marksistowskiej? Jak postrzegał rolę prasy? Jak przebiegała ewolucja jego postawy i poglądów? Jak jego publicystyka miała się do wypowiedzi na spotkaniach różnych gremiów i podejmowanych działań? Czy zmieniało się usytuowanie Zimanda pośród ówczesnych podziałów w środowiskach dziennikarzy, literatów, ludzi nauki i działaczy partyjnych, na styku których funkcjonował? Czego jest świadectwem przypadek Zimanda w całym procesie odwilży i ówczesnych postawach inteligencji? Szukając odpowiedzi, starałem się brać pod uwagę splot zagadnień związanych z istnieniem cenzury, polityki poszczególnych redakcji, indywidualnych strategii przystosowawczych samych dziennikarzy, wpływu środowiska na prezentowane poglądy. Bardzo istotne było wykorzystanie również innych źródeł niż publikacje prasowe: archiwaliów, dzienników, wspomnień i zebranych przeze mnie relacji.

Publicystyka Zimanda z lat odwilży nie była przedmiotem pogłębianych badań, jednak niektóre jego teksty były przywoływane i analizowane w publikacjach naukowych i popularnych. Najszerzej korzystały z nich Barbara N. Łopieńska i Ewa Szymańska<sup>6</sup>, Dominika Rafalska<sup>7</sup> oraz Magdalena Mikołajczyk<sup>8</sup>. Ostatnia z wymienionych poświęciła nawet krótki fragment swojej książki o rewizjonistach zarysowaniu ewolucji poglądów Zimanda w czasie odwilży<sup>9</sup>, jednak siłą rzeczy przy badaniu szerszej formacji mogła sięgnąć jedynie do kilku jego artykułów. Niniejszy tekst jest efektem analizy znacznie

<sup>5</sup> M. Przeperski, *Odwrót od Października. Pacyfikacja prasy i dziennikarzy w latach 1956–1958*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2015, nr 28, s. 315; *idem*, *Środowisko dziennikarskie w 1956 roku*, [w:] *Nie tylko „Po Prostu”. Prasa w Polsce w dobie odwilży 1955–1958*, red. M. Przeperski, P. Sasanka, Warszawa 2019, s. 105; *idem*, *Władza i dziennikarze: Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich w 1956 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2014, nr 2, s. 125–126.

<sup>6</sup> B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery*, Wydawnictwo „Alfa”, Warszawa 1990.

<sup>7</sup> D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po Prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008.

<sup>8</sup> M. Mikołajczyk, *Rewizjoniści. Obecność w dyskursach okresu PRL*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2013.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 119–120.

większej niż do tej pory liczby tekstów, opiera się też na innych typach źródeł, co pozwoliło sformułować odmienne wnioski. Dodać tutaj warto, że sam Zimand po latach prowadził badania dotyczące debaty odwilżowej na przykładzie „Przeglądu Kulturalnego”, próbował zarysować pewien model przebiegu ówczesnej debaty<sup>10</sup>. Starałem się jednak abstrahować od jego interpretacji dokonanej z perspektywy wielu lat, tym bardziej że poza zupełnie drobnymi informacjami w tekście nie zamieścił żadnych wspomnień z czasów odwilży. Sięgając do tego tekstu, starałem się — zgodnie z sugestią Kazimierza Wyki i Artura Hellicha — szukać tropów autobiograficznych pozostawianych przez Zimanda w trakcie pisania o innych osobach<sup>11</sup>.

Zdecydowałem się na zastosowanie układu chronologicznego. Potraktowanie całego tego okresu jako jednej całości, skądinąd trudne do uniknięcia przy układzie problemowym, wiązałoby się z ryzykiem nieuchwycenia zmieniającego się dynamicznie w trakcie odwilży kontekstu wypowiedzi Zimanda. Konstruowanie narracji w porządku chronologicznym pozwoliło natomiast pokazać jego ewolucję. Nie można jednak zakładać, że była jednokierunkowa i że każdą kolejną wypowiedzią Zimand zbliżał się do „wściekłego rewizjonizmu”. Ówczesna linia władz była trudna do jednoznacznego określenia i zmieniała się pod wpływem bardzo wielu czynników<sup>12</sup>; w czasie odwilży zdarzały się „przymrozki”, ale nie tylko one miały wpływ na zmienność postaw wielu osób. Ludzie czasem bywają chwiejni w głoszonych poglądach. Historyk, który na ogół ma skłonność szukania wewnętrznej spójności i pewnej logiki w postępowaniu oraz poglądach danej postaci, musi brać pod uwagę, że rzutowały na nie takie czynniki, jak np. osobiste sympatie i antypatie opisywanej postaci, skłonność do niekonsekwencji, kierowanie się emocjami czy dostosowanie tonu wypowiedzi do reakcji odbiorców.

Zimand żył w latach 1926–1992. Jego droga do komunizmu prowadziła od wychowania w bogatej rodzinie żydowskich przemysłowców we Lwowie, przez aresztowanie i zamordowanie ojca przez Sowieców, zesłanie wraz matką do Kazachstanu, nieudaną (z powodu szykan na tle antysemickim) próbę służby w armii Władysława Andersa, śmierć brata w czasie zagłady Żydów, po pojawienie się w Polsce w 1945 r. bez jakiegokolwiek majątku. Po wojnie Zimand był działaczem PPR, PZPR i kilku organizacji młodzieżowych i studenckich. Studiował socjologię we Wrocławiu i w Warszawie. Pracował

<sup>10</sup> R. Zimand, *Z mobilu (Referat niesprawiedliwy)*, [w:] *idem, Czas normalizacji. Szkice czwarte*, Aneks, Londyn 1989.

<sup>11</sup> Biblioteka Instytutu Badań Literackich PAN, Masz. 303, K. Wyka, Recenzja pracy doktorskiej mgra Romana Zimanda pt. „Publicystyka literacka Boya-Żeleńskiego”; A. Hellich, *Gry z autobiografią: przemilczenia, intelektualizacje, parodie*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018, s. 142-146.

<sup>12</sup> Zob. B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy (1948–1959)*, PWN, Warszawa 1985, s. 258-259.

w „Trybunie Dolnośląskiej”, następnie w „Po Prostu”, skąd dość szybko odszedł i zatrudnił się jako korektor w dziale wydawniczym szkoły partyjnej. Następnie rozpoczął pracę naukową: najpierw na Uniwersytecie Warszawskim, skąd przeszedł do Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR. Zajmował się sprawami kultury i sztuki. W 1954 r. trafił do działu kulturalnego „Trybuny Ludu”, w której pracował do maja 1956 r. Wtedy ponownie został członkiem redakcji „Po Prostu”, które było już zupełnie innym pismem. Wówczas jego poglądy ewoluowały w stronę rewizjonizmu, od którego odszedł w ciągu kilku pierwszych lat po Październiku '56. Wcześniej, bo już jesienią 1957 r. został wyrzucony z PZPR. Wiosną kolejnego roku rozpoczął pracę w Instytucie IBL PAN, gdzie był zatrudniony do końca życia. W latach 70. rozpoczął współpracę z „Kulturą” paryską, a kilka lat później zaangażował się w działania opozycji demokratycznej, z którą był związany do końca PRL<sup>13</sup>.

Zimand z lat 1945–1955 został zapamiętany jako stalinowski fanatyk tropiący „odchylenia” i uczestniczący w nagonkach na inne osoby. Swojej przeszłości nie ukrywał, podkreślał, że nie ma nic na swoje usprawiedliwienie<sup>14</sup>. Kiedy zaczęła się jego przemiana ze stalinisty we „wściekłego rewizjonistę”? Zaprzyjaźniony z nim Marian Turski, sięgając pamięcią do swojej i Zimanda ewolucji, mówił o znaczeniu sprawy lekarzy kremlofskich, śmierci

---

<sup>13</sup> Literatura przedmiotu na temat życia Zimanda składa się przede wszystkim z biogramów o różnym stopniu szczegółowości. Zob. *Biogram Romana Zimanda*, [w:] R. Zimand, *„W nocy od 12 do 5 rano nie spałem”*. Dziennik Adama Czerniakowa — próba lektury, wstęp J. Zieliński, oprac. P. Sieniuc, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014; B. Dorosz, *Roman Zimand*, [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, red. J. Czachowska i A. Szałagan, t. 9, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2004; R. Zimand [w:] W. Winclawski, *Słownik biograficzny socjologii polskiej*, t. 4, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2011; K. Biernacki, *Roman Zimand*, [w:] *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 3, red. G. Wali-góra i in., IPN, Stowarzyszenie Pokolenie w Katowicach, Warszawa 2019; D. Siwicka, *R. Zimand*, [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, t. 2, Wydawca: Ośrodek KARTA, Warszawa 2002. Oprócz nich wspomnieć trzeba o wstępie do wydanego po śmierci zbioru tekstów Zimanda (D. Siwicka, *Przedmowa*, [w:] R. Zimand, *Materiał dowodowy. Szkice drugie*, wybór i oprac. D. Siwicka, Instytut Literacki, Paryż 1992) oraz następujących artykułach: J. Błażejowska, *Trudna biografia. Roman Zimand „Leopolita” (1926–1992)*, „Biuletyn IPN” 2020, nr 7-8; J. Olaszek, *„Harcownik w świecie zawodowców”. Roman Zimand jako badacz literatury i pisarz polityczny*, „Stan Rzeczy” 2019, nr 1; idem, *„Jeśli już jestem komunistą, to jestem, a jak ich nie lubię, to naprawdę nie lubię. Droga Romana Zimanda do i od komunizmu*, „Teksty Drugie”, 2020, nr 6. Na temat różnych aspektów twórczości Zimanda zob. rozdział „Kryptoautobiografia: twórczość Romana Zimanda” [w:] A. Hellich, *op. cit.*; M. Tomczok, *Zatrucie. Piołun i popiół... Trzydzieści lat później*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, 2017; J. Zieliński, *Czerniaków Zimanda. Próba metody*, [w:] R. Zimand, *„W nocy od 12 do 5 rano nie spałem”*...

<sup>14</sup> Zob. J. Olaszek, *op. cit.*, s. 76-94.

Józefa Stalina i lektury fragmentów *Odwilży* Ilii Erenburga<sup>15</sup>. Zimand sam w 1956 r. przyznawał, że był stalinistą, dodając że „w szczególności w latach 1949–1953”<sup>16</sup>. Czy sugestia, że stalinowski okres w jego życiu raczej skończył się w 1953 r., był odbiciem rzeczywistej zmiany jego przekonań w tym właśnie roku? Czy może mówi ona jedynie o postrzeganiu przez własnej ewolucji z perspektywy 1956 r.? Może Zimand podkreślił to ze względu na oficjalną narrację, w myśl której to właśnie wtedy skończył się stalinizm, a może to uściślenie jest efektem ingerencji cenzorskiej w treść artykułu?<sup>17</sup> Trudno odpowiedzieć na te pytania, które częściowo dotyczą sfery nigdy niezwerbalizowanych przekonań Zimanda, tym bardziej że nie jest jasne, jak rozumiał on słowo „stalinista”. Niemniej raczej nic nie wskazuje na to, żeby rok śmierci Stalina lub kolejny był główną cezurą w ewolucji poglądów i postawy Zimanda. Jeszcze w 1955 r. niektóre jego wystąpienia i publikacje miały więcej wspólnego z jego postawą w czasach stalinowskich niż z rewizjonistycznym okresem w jego biografii. Zmiana jego postawy była bowiem, tak jak chyba najczęściej bywa, efektem procesu rozciągniętego w czasie nie zaś jednego momentu „iluminacji”.

## Wokół granic krytyki w literaturze i sztuce

Wspomniana przez Mariana Turckiego powieść Erenburga na pewno dla Zimanda była ważną lekturą, skoro w kwietniu 1955 r. wygłosił długie wprowadzenie do, zorganizowanej przez warszawski ZLP dyskusji wokół wydanej właśnie w Polsce *Odwilży*<sup>18</sup>. Jedną z wypowiedzi prowadzącego spotkanie Jerzego Putramenta wskazuje, że Zimand mógł być nawet jego inicjatorem lub współinicjatorem<sup>19</sup>. Byłoby to znaczące, biorąc pod uwagę, że *Odwilż* nie stała się w Polsce przedmiotem szerokiej debaty w czasopiśmie społeczno-kulturalnych<sup>20</sup>. Zimand dostrzegał braki warsztatowe powieści, ale oceniał ją bardzo pozytywnie. Traktował przede wszystkim jako polemikę z obec-

<sup>15</sup> Relacja M. Turckiego (2020).

<sup>16</sup> R. Zimand, *Kilka zwykłych dni we Wrocławiu...*, „Po Prostu”, 9 XII 1956.

<sup>17</sup> Nie znalazłem dokumentów ich dotyczących. Z dzienników pracującego wraz z Zimandem w „Po Prostu” Jana Józefa Lipskiego wynika, że były głębokie (J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, przedm. A. Friszke, opracowanie i przypisy Ł. Garbal, Biblioteka Więzi, Warszawa 2010, s. 148, zapis z 8 XII 1956). Nie można jednak zakładać, że dotyczyły akurat przywołanego fragmentu.

<sup>18</sup> M. Fik, *Kultura polska po Jałcie. Kronika lat 1944–1981*, Polonia, Londyn 1989, s. 211.

<sup>19</sup> Biblioteka Donacji Pisarzy Polskich, 11.321, Stenogram z zebrania Oddziału Warszawskiego ZLP 14 IV 1955, k. 33.

<sup>20</sup> S.A. Kondek, *Strategia agitatora. Wokół polskiego wydania Odwilży Ilii Erenburga*, „Acta Universitatis Lodzianae. Folia Librorum”, 2006, nr 13, s. 123, 128-129.

nym nie tylko w literaturze „odczłowieczonym przez schematyzm obrazem radzieckiego człowieka”. Wpisywało się to w rozpoczętą rok wcześniej dyskusję o socrealizmie, choć wypada zaznaczyć, że pojawiająca się od 1950 r. krytyka „schematyzmu” sama w sobie nie wiązała się z podważaniem założeń ideologicznych socrealizmu<sup>21</sup>. Wypowiedź Zimanda różniła się rozłożeniem akcentów od głosu Putramenta, który był znacznie bardziej krytyczny w stosunku do samej powieści i roli, którą może odegrać. Zimand widział ją m.in. w podniesieniu problemu „etyki komunistycznej”. Przyznawał, że pod tym względem wyznawana przez niego ideologia przegrywa z chrześcijaństwem, które, w odróżnieniu od komunizmu, daje wyraźne wzorce postępowania<sup>22</sup>. „Nabrałem zaufania i szacunku do nieznanego mi mówcy Romana Zimanda” — komentował w dzienniku Jerzy Zawieyski<sup>23</sup>.

Zimand utożsamiał się z marksizmem, rozumował przy użyciu charakterystycznych dla niego kategorii i odwoływał się do związanych z nim wartości. W jego wystąpieniu pojawiło się dużo sformułowań typowych dla języka używanego w sferze publicznej w czasach stalinowskich jak „piękno człowieka budującego komunizm”, „komunistyczna niecierpliwość serca” czy „nasi ludzie radzieccy”. Cechowało to dużą część jego publicystyki z lat odwilży, podobnie zresztą jak teksty wielu innych autorów biorących udział w ówczesnych dyskusjach, które prowadzone były — zwłaszcza początkowo — przy użyciu stalinowskiego języka i klisz. W grudniu 1954 r. w artykule na temat Tadeusza Boya-Żeleńskiego Zimand akcentował „słuszność” jego poglądów, ale wspominał też o uleganiu przez niego „różnego rodzaju wstecznym wpływom ideologicznym”. Zimand twierdził, że Boy jesienią 1939 r. zdecydował się zostać w zajęтым przez Sowieców Lwowie, ponieważ wiedział, że „właśnie socjalizm broni wartości, które drogie były mu przez całe życie: humanizmu, wiary w potęgę umysłu ludzkiego, prawa do radości życia”<sup>24</sup>. Przypomnijmy, że stwierdzenie to wyszło spod pióra człowieka, którego ojciec po wejściu Sowieców do Lwowa został aresztowany i zamordowany, a on sam zesłany do Kazachstanu. Naturalnie nie mógł wspomnieć o wejściu Sowieców do Lwowa inaczej niż pozytywnie, ale w artykule o twórczości Żeleńskiego zapewne nie musiał o tym w ogóle wspominać. Czemu więc to zrobił? Racjonalizacja osobistego doświadczenia represyjności komunizmu cechowała wiele osób

<sup>21</sup> Zob. G. Wołowicz, *Schematyzm*, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasiak, Universitas, Kraków 2004, s. 311-314.

<sup>22</sup> BDPP, 11.321, Stenogram z zebrania Oddziału Warszawskiego ZLP 14 IV 1955, k. 1-34. Por. ab [A. Bukowska], *Co mówiono o „Odwilży”*, „Nowa Kultura”, 1955, nr 20.

<sup>23</sup> J. Zawieyski, *Dzienniki. Tom I. Wybór z lat 1955-1959*, Ośrodek Karta, Warszawa 2011, s. 91.

<sup>24</sup> R. Zimand, *Pisarz o jasnym umyśle*, „Trybuna Ludu”, 20 XII 1954.

wyznających tę ideologię. Nie można wykluczyć, że egzaltowany ton często obecny u Zimanda był niekiedy elementem gry służącej „przepchnięciu” innych treści bądź wzmocnieniu własnej pozycji, ale wydaje się, że był zasadniczo autentyczny. Częste przywoływanie ideologicznych zaklęć należało raczej do sfery komunistycznych rytuałów, niż wynikało z niezachwianej wiary. Internalizacja komunistycznej ideologii nie stała w sprzeczności z dostrzeganiem absurdów propagandy ruchu, w którym się uczestniczyło, czego przejawem były na przykład żarty o ZSRR. Marian Turski wspominał, że on i jego koledzy opowiadali je również w czasie najmocniejszego ideowego zaangażowania<sup>25</sup>.

Publikowane przez Zimanda artykuły prasowe oraz jego wystąpienia na spotkaniach różnych gremiów od jesieni 1954 r. do wiosny 1956 r. tworzą skomplikowany obraz. Z jednej strony Zimand wyrażał mocne przekonanie, że artysta powinien realizować linię PZPR i bronić jej przed atakami. Z drugiej strony był zwolennikiem odejścia od oceniania dzieł kultury wyłącznie przez pryzmat zgodności z założeniami ideologicznymi, wskazywał na błędy w zarządzaniu kulturą i ich efekty widoczne w miernych dziełach młodych twórców tworzących prace ideologicznie „słuszne”<sup>26</sup>. Widział miejsce dla różnych nurtów sztuki realistycznej. Swoim poglądom dał wyraz w pozytywnej recenzji opowiadania Marii Dąbrowskiej *Na wsi wesele*<sup>27</sup>, wykraczającego poza ideologiczny schemat w ten sposób, że przeciwni kolektywizacji i bardzo religijni chłopci nie zostali przedstawieni wyłącznie w czarnych barwach<sup>28</sup>. Zdaniem Zimanda na pochwałę zasługiwał każdy wartościowy pod względem artystycznym utwór, jeśli wpisywał się w nurt realizmu i nie był napisany z „wrogich pozycji”, podczas gdy utwór słaby, nawet jeśli „politycznie słuszny”, powinien spotkać się z krytyką. To nie krytyka jest korzystna dla „wroga”, ale właśnie jej brak — przekonywał. Podkreślał też, że nie oznacza ona napiętnowania postawy politycznej autora<sup>29</sup>. W jednym z tekstów Zimand w podobnym duchu pisał o roli krytyki w „pracy partyjnej” w innych sferach niż kultura<sup>30</sup>.

<sup>25</sup> Relacja M. Turskiego (2020).

<sup>26</sup> Zob. R. Zimand, *Poezja jest sztuką, której się słucha*, „Trybuna Ludu” 20 II 1955; *idem*, *O Chopinowskim plakacie*, „Trybuna Ludu”, 20 III 1955.

<sup>27</sup> R. Zimand, „*Ach, ta chata rozśpiewana...*”, „Przegląd Kulturalny”, 14 IV 1955.

<sup>28</sup> S. Bereś, *Odwilż avant la lettre*, [w:] *Między śmiercią Stalina a powrotem Gomułki. Studia*, red. S. Ligarski, M. Mazur, IPN, Szczecin — Warszawa, 2020, s. 51.

<sup>29</sup> Zob. R. Zimand, *Z problemów krytyki artystycznej*, „Trybuna Ludu”, 24 X 1954; *idem*, *Sprawy, o których trzeba podyskutować*, „Trybuna Ludu”, 15 I 1955; *idem*, *Uwagi o deformacji i realizmie*, „Przegląd Kulturalny”, 7 IV 1955.

<sup>30</sup> R. Zimand, *O krytyce i innych sprawach*, „Trybuna Ludu”, 18 II 1955.

Kiedy latem 1955 r. w Warszawie odbyła się Ogólnopolska Wystawa Młodej Plastyki, Zimand opublikował krótki cykl poświęconych jej felietonów w „Przeglądzie Kulturalnym”. Sprawiają wrażenie balansowania między krytyką wpisującą się w linię władz a próbą pójścia nieco dalej. Odchodząca od estetyki socrealistycznej wystawa<sup>31</sup> została krytycznie oceniona przez władze. Zimand chciał jej bronić. Mówił potem, że wystawa nie podobała się Jakubowi Bermanowi, w związku z czym w prasie nie było żadnej recenzji na jej temat, bo nikt nie chciał napisać takiej, jakiej oczekiwałby ten partyjny dygnitarz<sup>32</sup>. Słowa te zaskakują, ponieważ wystawie towarzyszyła dość szeroka dyskusja w prasie, w której pojawiły się bardzo różne oceny<sup>33</sup>. Prawdopodobnie Zimand miał na myśli to, że nie dostał zgody na opublikowanie recenzji w „Trybunie Ludu”. Na łamach „Przeglądu Kulturalnego” Zimand część prezentowanych na wystawie dzieł krytykował, niekiedy nawet mocno, ale generalnie chwalił tę wystawę, traktując ją jako wyraz poszukiwań młodych artystów<sup>34</sup>. Polemizował ze stawianym młodym artystom przez krytyków zarzutem nieodnoszenia się przez nich do aktualnych problemów, tłumacząc, że rzeczywiście niektórzy z nich całkowicie odeszli od „doszczętnie skompromitowanej przez malarstwo naturalistyczne” tematyki „produkcyjnej”, co wynikać miało z braku dostatecznego wsparcia młodych artystów ze strony władzy<sup>35</sup>. O zaniedbaniach dotyczących młodzieży Zimand pisał również w drukowanych w „Trybunie Ludu” artykułach o V Światowym Festiwalu Młodzieży<sup>36</sup>. Różniły się od tych dotyczących wspomnianej wystawy prawdopodobnie ze względu na miejsce druku. „Trybuna Ludu” jako organ KC prezentowała przede wszystkim stanowisko władz, w związku z tym przestrzeni

<sup>31</sup> Zob. A. Gralińska-Taborek, *Od milczenia do ironii. Wizerunek aparatu władzy w sztukach plastycznych czasów Polski Ludowej*, [w:] *Artyści władzy, władza artystom*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, IPN, Warszawa 2010, s. 70; I. Gavrash, *V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń w 1955 r. w Warszawie w kontekście relacji artystycznych między ZSRR a PRL*, „Pamiętnik Sztuk Pięknych”, 2015 nr 9, s. 125; J. Balisz-Schmelz, „Ewokują monstra rozkładu”. *Ogólnopolska Wystawa Młodej Plastyki „Przeciw wojnie — przeciw faszyzmowi” w świetle niemiecko-niemieckiego sporu o ekspresjonizm*, „Folia Historiae Artium”, 2018, t. 16, s. 121-133.

<sup>32</sup> Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Milanówku, POP PZPR przy redakcji „Trybuny Ludu”, 4. Stenogram z posiedzenia zebrania POP PZPR przy „Trybunie Ludu” odbytego w dniu 27 III 1956, k. 170.

<sup>33</sup> M. Fik, *op. cit.*, s. 218; W. Władyka, *Lata 1956–1960...*, s. 139-140.

<sup>34</sup> R. Zimand, *Buty*, „Przegląd Kulturalny”, 21 VII 1955; *idem*, *Protest i nowatorstwo*, „Przegląd Kulturalny”, 28 VII 1955; *idem*, *Sąd ostateczny*, „Przegląd Kulturalny”, 4 VIII 1955; *idem*, *Przyczyny*, „Przegląd Kulturalny”, 18 VIII 1955.

<sup>35</sup> R. Zimand, *Współczesność i dzień jutrzejszy*, „Przegląd Kulturalny”, 7 IX 1955.

<sup>36</sup> R. Zimand, *Doświadczenia i konfrontacje*, „Trybuna Ludu”, 21 VIII 1955; *idem*, *Wesele w mieście*, „Trybuna Ludu”, 26 VIII 1955; *idem*, *Kotlet raz!*, „Trybuna Ludu”, 2 IX 1955; *idem*, *Brygada*, „Trybuna Ludu”, 7 IX 1955.

do krytyki publikujący w niej autorzy nie mieli wiele. W tym jak formułowana w artykułach Zimanda o festiwalu młodzieży była krytyka, trudno dopatrzeć się prób choćby nieśmiałego przesuwania jej granic<sup>37</sup>.

Zimand domagał się prawa do krytyki, ale tych, którzy posuwali się w niej za daleko, był gotów zwalczać. Kiedy wiosną 1955 r. Jan Błoński i Ludwik Flaszen, wówczas bardzo młodzi krytycy z kręgu „Życia Literackiego”, dokonali surowej oceny sytuacji literatury, polityki kulturalnej władz oraz postaw pisarzy w czasach stalinowskich i w czasie odwilży<sup>38</sup>, Zimand uczestniczył w atakach na nich. Do bardzo ostrego w wymowie eseju Błońskiego o stanie polskiej poezji nawiązał krótko w artykule *Milczenie nie zawsze jest złotem* napisanym w duchu walki z ludźmi negującymi całkowicie zasadę partyjności sztuki, ale podkreślającym potrzebę rzeczowej polemiki zarówno z nimi, jak i przeciwnikami zmian związanych z odwilżą. Zimand napisał, że krakowski krytyk zawarł w swoim eseju szereg poglądów „zasadniczo niesłusznych”, a jego przesłanie godzi w założenia polityki kulturalnej PZPR, ale samo takie stwierdzenie nie wystarczy, bo trzeba by to uzasadnić. Sam jednak w żaden sposób nie rozwinął swojej opinii o eseju Błońskiego, zaznaczając jedynie, że „to już jest zadanie osobnego artykułu” — zastrzegając się<sup>39</sup>. Jeżeli brak rozwinięcia tego wątku w tym tekście lub innym nie był efektem działań cenzury, to Zimand postąpił bardzo przewrotnie, bo apelując o podejmowanie dyskusji z „niesłusznymi” poglądami zamiast jedynie etykietowania ich, postąpił odwrotnie, za ten brak argumentacji w krytyce kilka tygodni później skrytykował go na łamach „Nowej Kultury” Stefan Żółkiewski<sup>40</sup>.

Ten ostatni wraz z Zimandem dał „odpór” poglądom na Flaszena na Plenum Zarządu Głównego ZLP w czerwcu 1955 r. Rozprawą z Błońskim zajął się wtedy Putrament<sup>41</sup>, natomiast Zimand i Żółkiewski polemizowali z referatem Flaszena<sup>42</sup>. Krakowski krytyk opowiadał się za „realizmem socjalistycznym” i „walką o socjalizm” (był członkiem PZPR) w praktyce jednak podał w wątpliwość oficjalną wykładnię przebiegu „rewolucji” w Polsce, podkreślając, że nie była ona efektem buntu mas, lecz układów międzynarodowych, do czego nieopowiadający się za rewolucją literaci po prostu dostosowali się, tworząc

<sup>37</sup> R. Zimand, *Brygada*, „Trybuna Ludu” 7 IX 1955.

<sup>38</sup> Zob. J. Galant, *Odmiany wolności. Publicystyka, krytyka i literatura polskiego Października*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2010, s. 36-38.

<sup>39</sup> R. Zimand, *Milczenie nie zawsze jest złotem*, „Trybuna Ludu”, 22 V 1955.

<sup>40</sup> S. Żółkiewski, *O krytyce — krytycznie*, „Nowa Kultura”, 12 VI 1955.

<sup>41</sup> M. Fik, *op. cit.*, s. 212-213; K. Rokicki, *op. cit.*, s. 93-94; B. Fijałkowska, *op. cit.*, s. 360-361; L. Flaszen, *Cyrograf*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974, s. 353.

<sup>42</sup> Był to fragment artykułu *Odwilż, pozory, rzeczywistość*, który został odrzucony przez cenzurę. zob. *ibidem*.

„według gotowej recepty”, na skutek czego zamiast „literatury politycznej” powstawała „literatura na służbie polityki”. Zimand jako pierwszy zabrał głos i mówił bardzo długo. Przekonywał, że pisarze po wojnie tworzyli dzieła wartościowe właśnie dzięki wskazówkom PZPR, czego przykładem miał być m.in. *Popiół i diament* Jerzego Andrzejewskiego. Polemizował ze stwierdzeniem Flaszena, że literatura powinna analizować zamiast chwalić rzeczywistość. Wśród jej zadań widział „wielką gloryfikację człowieka socjalizmu” i „wielką artystyczną afirmację naszego ustroju i człowieka, który ten ustrój buduje”. W wypowiedzi Zimanda było wiele osobistych przytyków i złośliwości. Nawiązał do różnicy wieku między nim a Flaszem, sugerując, że m.in. z tego wynikać jego niezajomość historii „rewolucji” w Polsce. Wśród zarzutów pojawiły się np. „nieuctwo”, „mętniarstwo”, „ignorowanie oczywistych rzeczy”, „niewiedza” i „niezrozumienie niczego” z referatu Bolesława Bieruta na II Zjeździe PZPR. Ustawienie swojego polemisty w opozycji wobec ówczesnego partyjnego przywódcy miało w sobie coś z groźby, nawet jeśli na tym początkowym stadium odwilży nie była to już groźba więzienia. Równie niepokojąco mogły brzmieć stwierdzenie, że wystąpienie Flaszera „nie było nasze” i było „nam obce”. Flaszem swoimi poglądami znalazł się poza czymś, co jest dopuszczalne dla człowieka popierającego komunistyczny ustrój Polski lub wręcz, że znalazł się on pod wpływem ideologicznego „wroga”. W tym kontekście wymowne było, że Zimand nie nazywał Flaszera zgodnie z partyjnym obyczajem „towarzyszem”, ale „kolegą”. Do przynależności do PZPR nawiązał w swoim na sam koniec swojego łagodniejszego w formie, ale również krytycznego, wystąpienia również Żółkiewski, sugerując, że Flaszemu pomóc w rozwikłaniu nurtujących go problemów może „myślenie dialektyczne”, zastrzegł: „jeśli do ciężkiej cholery jest partyjny”. Flaszem w pierwszych słowach riposty wyraził pobłażliwy stosunek do Zimanda, przyznając, że ma „kompleks niższości wobec książki i wobec wiedzy”, ale nie ma „kompleksu niższości wobec tow. Zimanda”. Potem polemizował w jego argumentami, ale bezpośrednio odnosił się głównie do słów Żółkiewskiego. Na ataki podsumowującego obrady Plenum Putramenta krakowski krytyk nie mógł już odpowiedzieć<sup>43</sup>.

Udział Zimanda, deklarującego się jako zwolennika odwilży, domagającego się bardziej otwartej dyskusji o literaturze oraz prawa do krytyki i rzeczowej polemiki z każdym, w ataku na krakowskich krytyków i forma, w jakiej to zrobił, skłania do postawienia pytań o jego motywacje. Czy wynikało to jedynie z jego poglądów na temat potrzeby prowadzenia dyskusji z tymi, którzy w krytyce powojennej rzeczywistości poszli za daleko? Czy był w tym też

<sup>43</sup> BDPP, Materiały ZLP, 11.264/II, Stenogram z rozszerzonego Plenum Zarządu Głównego ZLP, 11 VI 1955, s. 244-259, 263-274, 299, 311-333. Por. *Plenum ZG ZLP. Z diariusza dyskusji (dzień drugi)*, „Nowa Kultura”, 3 VII 1955.

element taktyki polegającej na niedrażnieniu przeciwników zmian? Czy jakąkolwiek rolę odegrał po prostu konformizm, nakazujący zabrać głos zgodnie z linią władz? Czy jakąś rolę odegrał osobisty stosunek Zimanda do dwójki krakowskich krytyków? Czy Zimand jako były stalinista popierający odwilżowe przemiany poczuł się ich tezami osobiście urażony bądź odebrał to jak atak na bliskie mu środowisko i pisarzy, z którymi sympatyzował? Trudno odpowiedzieć na te pytania. Być może każda z tych interpretacji zawiera w sobie część prawdy. Wpływ na ostrość sporu mógł mieć też młody wiek Zimanda i Flaszena, których dzieliło jedynie kilka lat oraz ich osobiste cechy charakteru. Na ton wypowiedzi Zimanda o Flaszenu wpływ mogła mieć jeszcze gorąca atmosfera na sali. Na pewno wielu literatów czuło się referatem Flaszena zaatakowanych, ale nie wszyscy. Swoją reakcją na głos Zimanda odnotował Jan Józef Lipski:

Podjął się tego zadania, by skopać Flaszena — Zimand. Wykonał to perfidnie — i inteligentnie. Apelowal do intelektu i uczucia — a najwięcej do tchórzostwa tych, którzy zechcieliby Ludka poprzeć.<sup>44</sup>

Trzeba pamiętać, że Lipski sympatyzował z Flaszem i był niechętny Zimandowi, ale jego zapis pokazuje, jak zachowanie bohatera tego tekstu mogło być odebrane nie tylko przez niego. Na ile wystąpienie Zimanda było spontaniczne, a na ile było odegraniem roli w zaplanowanym ataku na Flaszena i Błońskiego? Trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

Atak Zimanda na Flaszena miał ciąg dalszy prawie pół roku później, czego przyczyną obok niewątpliwej różnicy poglądów mogła być chęć odegrania się Zimanda za lekceważące słowa o nim krakowskiego krytyka, które padły w czasie obrad Plenum władz ZLP. W listopadzie 1955 r. Zimand ostro odpowiedział na opublikowany w „Życiu Literackim” pamflet krakowskiego krytyka *O trudnym kunszcie womitowania*, który wykpiwał postawy literatów w czasie odwilży, nawiązując m.in. do *Poematu dla dorosłych* oraz opowiadania z kluczem *Nim będzie zapomniany* Kazimierza Brandysa. Podejmowane przez niedawnych stalinistów próby rozliczenia się z przeszłością Flaszem nazwał „wielkimi torsjami” lub też właśnie tytułowym „womitowaniem”<sup>45</sup>. Zimand odpowiadał: „Flaszem daje do zrozumienia, iż jego cała ta sprawa nie dotyczy. On jest świętą dziewicą ideologiczną, której kiedyś pastuchy złożyły korne hołdy”. Zimand wystąpił wówczas w roli obrońcy środowiska literackiego, podkreślając, że zasługuje ono na szacunek za walkę o realizację uchwał III Plenum KC PZPR ze stycznia 1955 r., kiedy to zapowiedziano „pełne przestrzeganie leninowskich zasad życia partyjnego i kolegiałości

<sup>44</sup> Archiwum Ośrodka Karta, Archiwum rodziny Lipskich, Dzienniki J.J. Lipskiego, zapis z 11 VI 1955.

<sup>45</sup> M. Fik, *op. cit.*, s. 220.

kierownictwa” oraz „przezwyciężenie biurokratycznych wypaczeń” w działaniach PZPR i aparacie państwa. W artykule Zimanda pojawiło zestawienie ludzi o poglądach jednoznacznie krytycznych wobec literatury powstającej w pierwszym powojennym dziesięcioleciu z twardymi przeciwnikami zmian. Zimand odpowiadał na postawiony przez Flaszena środowisku literackiemu zarzut, że ludzie je współtworzący nie próbowali krytycznie spojrzeć na swój udział w nagonce na Czesława Miłosza po jego „ucieczce” z kraju. Podkreślał, że on nie widzi w tym powodu do zażenowania, gdyż „Miłosz był i pozostał zdrajcą”; dodając, że kiedyś sam chciał opublikować odpowiedź na *Zniewolony umysł*, który uważał za „majstersztyk wrogiej propagandy”, ale sprawa została zablokowana przez telefon do redakcji<sup>46</sup>. Z jednej strony we fragmencie tym pojawiła się aluzja do ręcznego sterowania przez władze debatą o kulturze (zablokowanie artykułu przez telefon), z drugiej pokazywał on, że dla Zimanda poparcie odwilży nie oznaczało zmiany wizji świata, w której pozostanie na Zachodzie jest przejściem na stronę „wroga” ideologicznego. „z Flaszenem polemizuje Zimand. Co za świetna okazja dla Ludwika! Cóż łatwiejszego, niż zdobyć w tych warunkach szacunek i miłość czytelników, nie mówiąc o popularności!” — komentował Lipski<sup>47</sup>. Podobny stosunek do Zimanda mogło mieć wówczas więcej osób z kręgu „Po Prostu”.

### Wśród buntowników w „Trybunie Ludu”

Zimand w cytowanym wyżej artykule o Flaszenie odniósł się do *Poematu dla dorosłych* Adama Wazyka, którego publikację uznaje się często za początek odwilży w Polsce. Charakterystyczne, że zrobił to nie na łamach „Trybuny Ludu”, ale innego czasopisma. Dla zrozumienia kontekstu tej sprawy trzeba się cofnąć w czasie o kilka tygodni. Już wcześniej głos na temat wiersza Wazyka w organie prasowym KC PZPR zabrał Bohdan Czeszko, który uznał go za przejaw „demaskatorskiej histerii” poety, natomiast nieco później odmienny od Wazyka obraz Nowej Huty czytelnikom „Trybuny Ludu” zaprezentował w dwóch reportażach Juliusz Rawicz, ale władze PRL reakcję gazety oceniły jako nie dość pryncypialną<sup>48</sup>. Już wcześniej gazecie zarzucano niewypełnianie swojej roli, odstępowanie od „linii partii” i zbyt krytyczny stosunek do

<sup>46</sup> R. Zimand, *Kalif*, „Nowa Kultura”, 13 XI 1955.

<sup>47</sup> AOK, Archiwum rodziny Lipskich, Dzienniki J.J. Lipskiego, zapis z 11 XI 1955.

<sup>48</sup> M. Szumiło, *Działalność redakcji „Trybuny Ludu” w 1955 roku w świetle raportu ambasadora sowieckiego w Warszawie*, „Res Historica” 2013, nr 36, s. 304-305; P. Sasanka, *Historia walki na dwa fronty. Władza — prasa — dziennikarze 1953-1955/1956*, „Polska 1944/45-1989. Studia i Materiały”, XVI 2018, s. 120.

rzeczywistości<sup>49</sup>. Reportaże Rawicza na posiedzeniu POP PZPR przy redakcji skrytykował również Zimand; tyle że one dla niego przedstawiały sytuację w Nowej Hucie w zbyt optymistyczny sposób; w jego wypowiedzi pojawiło się określenie „lakiernictwo”. Mówił, że w sprawie problemów Nowej Huty „Trybuna Ludu” wypadła znacznie gorzej niż inne gazety. Wypowiedź Zimanda, chociaż nie pada to wprost, *de facto* oznaczała próbę obrony Ważyka.

Na tym samym posiedzeniu POP odbyła się burzliwa dyskusja między kierującym redakcją Romanem Werflem a znaczną częścią podległego mu zespołu. Jego część po prostu zbuntowała się przeciwko swojemu szefowi i bardzo ostro go krytykowała. Naczelnik gazety bronił praktyki „konsultowania” się w sprawie oceny konkretnych artykułów z przedstawicielami władz, co w praktyce oznaczało po prostu ręczne sterowanie redakcją przez KC. Argumentował, że krytyka kogoś na łamach organu prasowego KC jest odbierana jako stanowisko rządzących oraz linii politycznej tekstów Rawicza. „Nie jest przypadkiem, że Zimand przeciwko tej linii wystąpił” — dodał Werfel, który najwyraźniej postrzegał Zimanda jako kogoś szczególnie krytycznego wobec ówczesnej linii „Trybuny Ludu”. Może to zaskakiwać, bo publicystyka Zimanda z tamtego czasu niekoniecznie oddawała jego nastawienie. Trzeba pamiętać, że wpływ na jej ostateczny kształt miała też cenzura, autocenzura i polityka redakcji. Zimand odpowiedział wtedy swojemu szefowi, że spór toczy się o rozumienie pojęcia „pisanie prawdy” i dodawał, że „Trybuna Ludu” nie jest w stanie walczyć z negatywnymi skutkami decyzji rządu, nie mogąc tych ostatnich krytykować. „Między stanowiskiem Werfla a większością towarzyszy istnieje poważna różnica zdań. Nad tym należy się zastanowić [...] dlaczego przy takim kolektywie wydajemy tak złą gazetę?” — pytał Zimand<sup>50</sup>. Biorąc pod uwagę, że mówił o swoim szefie w jego obecności, to była to niewątpliwie odważna wypowiedź. Dodać jeszcze trzeba, że nie miał wtedy jeszcze trzydziestu lat, Werfel był od niego o dwadzieścia lat starszy, w dodatku był starym komunistą, świetnie znającym najważniejsze osoby w państwie. Wpływ na postawę Zimanda wówczas obok niewątpliwie różnicy poglądów mógł mieć jego temperament i atmosfera zebrania.

Głos Zimanda mógł być odebrany jako obrona Ważyka, ale wprost tego nie deklarował. Być może było to elementem pewnej strategii, w której nie mógł sobie pozwolić na jednoznaczną obronę potępionego przez władze utworu. Swoje zdanie na temat tekstu Zaprezentował je kilka tygodni później na łamach „Nowej Kultury”. Określił ten utwór jako „politycznie błędny”, ale

<sup>49</sup> J. Wojsław, *Centralny aparat partyjny wobec prasy. Próby zmiany strategii propagandowej po II Zjeździe PZPR (marzec 1954 — marzec 1956)*, [w:] *Nie tylko „Po Prostu”...*, s. 26-27; P. Saska, *op. cit.*, s. 120-124.

<sup>50</sup> APW OM, POP PZPR przy redakcji „Trybuny Ludu”, 3, Protokół z zebrania POP PZPR przy redakcji „Trybuny Ludu” 21 X 1955, k. 119-136.

zasługujący na poważną dyskusję. Tej ostatniej zdaniem Zimanda zabrakło. Jedną z przyczyn tego widział w rozpoczęciu debaty w „Trybunie Ludu” zamiast w „Nowej Kulturze”. Zapewne chodziło, że od razu ustawiało to dyskusję przez wskazanie bardzo krytycznego stosunku władz do niej, co było też ewidentnym nawiązaniem do sytuacji w kierowanej przez Werfla redakcji. Zimand tym samym na łamach innego pisma podważył linię gazety, w której pracował. Drugi powód był niejako tego konsekwencją. Zdaniem Zimanda pryncypialne potępienie *Poematu dla dorosłych* przez władze połączone z ochotą do ostrej krytyki utworu sprawiło, że wiele osób chcących polemizować z Ważykiem nie zdecydowało się na to. Zimand nie chciał tak postępować. Wyraził opinię, że utwór Ważyka, choć był poszukiwaniem czegoś nowego w literaturze, jednak został napisany z podobnie „lakierniczych” pozycji jak pisano w poprzednim okresie, tylko kolor lakieru się zmienił. Zdaniem Zimanda błędy Ważyka nie mogły być argumentem za „zarzuceniem w literaturze poszukiwania nowego”. Pisał, że „rozpoczynająca się batalia o III Plenum literatury i sztuki — to batalia o jej prawdziwie partyjne oblicze zacierane przez błędy polityki kulturalnej i nie tylko kulturalnej” — puentował<sup>51</sup>. W artykule prasowym Zimand musiał prezentować optymizm, w rzeczywistości jego nastrój chyba był inny, bo dwa dni po ukazaniu się tego artykułu na posiedzeniu egzekutywy POP w ZLP podkreślał, że „polityka kulturalna pozostaje błędna”, dyskusje prowadzone przez krytyków nie przynoszą żadnego efektu, czego przykładem w jego ocenie była wspomniana już debata wokół sztuk plastycznych<sup>52</sup>.

Zimand, choć w jednym z tekstów przyznawał, że „niejako sam się zalicza” do grona „zawodowych propagandystów”<sup>53</sup>, rolę dziennikarza, nawet pracującego w organie prasowym KC PZPR, postrzegał inaczej niż rolę wykonawcy woli władz partyjnych, która to kilka lat wcześniej była uznawana za oczywistą. Nie był zresztą wyjątkiem. Czas odwilży, kiedy to nagle linia PZPR przestała być tak czytelna jak wcześniej, u wielu dziennikarzy wywołał chęć posiadania pewnej sprawczości i współkształtowania linii PZPR. Zwłaszcza w przypadku tych pracujących w „Trybunie Ludu” nie było to bezzasadne, bo publikowane w niej artykuły były często odbierane jako wyraz poglądów kierownictwa PZPR na jakąś sprawę. Jednocześnie władze nie zmieniły swojej wizji roli prasy. Zwłaszcza gazety partyjne z „Trybuną Ludu” na czele miały być po prostu wyrazicielem jej linii i tego oczekiwali od kierownictwa redakcji tej gazety. Część dziennikarzy organu prasowego KC PZPR jesienią 1955 r. tak mocno zaciśnięty gorset coraz bardziej uwierał. Zimand z całą pewnością

<sup>51</sup> R. Zimand, *Kalif*, „Nowa Kultura”, 13 XI 1955.

<sup>52</sup> APW OM, POP ZLP, 7, Protokół z posiedzenia egzekutywy POP ZLP 15 XI 1955 r., k. 208, 210.

<sup>53</sup> R. Zimand, *Brygada*, „Trybuna Ludu”, 7 IX 1955.

był jednym z nich. Przedstawiciele redakcji wezwano na posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR, które odbyło się 17 listopada 1955 r.<sup>54</sup> Zobowiązano wówczas kierownictwo gazety do zwalczania „niesłusznych poglądów” wewnątrz zespołu<sup>55</sup>. Co więcej w grudniu 1955 r. na zebraniu POP PZPR w „Trybunie Ludu” pojawił się sam Bolesław Bierut. Wówczas jeden z dziennikarzy gazety, Bronisław Lewi, zapytał, czy ktoś, kto pracuje w „Trybunie Ludu”, ma prawo pisać na łamach innego tytułu „rzeczy, z którymi nie zgadza się kierownictwo redakcji i kierownictwo partii”, precyzując, że chodzi o artykuł Zimanda opublikowany w „Nowej Kulturze” i sugerując, że wyraził opinię, że kierujący redakcją nie powinni zgadzać się na publikację artykułu w innym piśmie bez wcześniejszego przejrzenia go<sup>56</sup>. Szczęśliwie dla Zimanda Bierut nie odniósł się w żaden sposób do tego wątku, ale jego notowań na pewno to nie poprawiło; podobnie jak to, że został wymieniony w negatywnym kontekście w notatce ambasadora ZSRR dla KC KPZR na temat redakcji w „Trybunie Ludu”, która powstała w styczniu 1956 r.<sup>57</sup>. Sowiecki dyplomata zarzucał mu „niewybaczalne pomyłki” w artykule *Milczenie nie zawsze jest złotem* z maja 1955 r., w którym pisał o potrzebie debaty i krytykował Błońskiego<sup>58</sup>. Miały one polegać na przytoczeniu „zwulgaryzowanych wypowiedzi o roli partii na froncie kulturowym”<sup>59</sup>.

Publikowane na łamach „Trybuny Ludu” jesienią 1955 r. i na początku 1956 r. artykuły Zimanda zawierały charakterystyczne dla niego elementy myślenia na temat socrealizmu i wpływów ideologii na twórczość. W polemice z reportażami Rawicza o Nowej Hucie, w której nie nawiązywał do wiersza Ważyka, podkreślał, że człowiek powinien być przedstawiany w sposób wielopłaszczyznowy, bo socjalizm jako pierwszy ustrój pozwala na „pełny rozwój człowieka”, „o ile nie skrzywiają go w poszczególnych przypadkach choroby biurokracji”<sup>60</sup>. Pojęcie to było częścią języka ezopowego charakterystycznego dla odwilży; słów takich jak „biurokracja” i „administracja” używano, by wprost mówić źle o aparacie PZPR<sup>61</sup>. W grudniu 1955 r. na łamach „Trybuny Ludu” tłumaczył, że nie każdy utwór, żeby być uznany za „słuszny”

<sup>54</sup> M. Szumiło, *op. cit.*, s. 305

<sup>55</sup> *Ibidem.*

<sup>56</sup> APW OM, POP PZPR przy redakcji „Trybuny Ludu”, 3, Protokół z otwartego zebrania Podstawowej POP PZPR przy redakcji „Trybuna Ludu” 2 XII 1955 roku, k. 206-207.

<sup>57</sup> M. Szumiło, *op. cit.*, s. 306.

<sup>58</sup> KC KPZR o poważnych niedostatkach w działalności redaktora naczelnego gazety „Trybuna Ludu” R. a Werfla, 23 I 1956, oprac. M. Szumiło, „Res Historica”, 2013, nr 36, s. 309.

<sup>59</sup> *Ibidem.*

<sup>60</sup> R. Zimand, *Człowiek?...*, „Trybuna Ludu”, 23 X 1955.

<sup>61</sup> M. Głowiński, *Pamiętka lat odwilży*, [w:] *Rachunek pamięci*, red. W. Bienkowski, H. Boguszewska, P. Jasienica, J. Kornacki, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2012, s. 10-15.

musi być o „konflikcie klasowym”. Takie przekonanie określił jako „pogląd teoretycznie bezzasadny a politycznie lewacki”<sup>62</sup>. Chwaląc w styczniu 1956 r. książkę Romana Bratnego *Krok ostateczny*, z satysfakcją odnotowywał, że z odrzuceniem „produkcyjniaków” nie zanikło okazywanie w sztuce „wielkiego politycznego konfliktu” i organizacji partyjnych<sup>63</sup>.

Na początku 1956 r. Zimand zabrał głos w dyskusji wokół głośnego opowiadania Kazimierza Brandysa *Obrona „Grenady”*, w którym pisarz krytykował dotychczasową stalinowską politykę kulturalną i upatrywał nadzieję w odwilży, ale jednocześnie opowiadał się przeciwko rozliczeniom personalnym, co dobrze wpisywało się w ówczesną linię władzy<sup>64</sup>. Zimand odniósł się do tego utworu na łamach „Po Prostu”, bo najpewniej nie mógł tego zrobić w „Trybunie Ludu”. Kilka tygodni później wypominał Werflowi, że ten miał zastrzeżenia do opowiadania Brandysa, bo nie było jasne, czy negatywny bohater opowiadania, realizował linię PZPR<sup>65</sup>. Zimand bronił autora *Obrony „Grenady”*, którego wielu ludzi krytykowało. Komentując postawę jednego z bohaterów, pisał:

Nie jestem świętoszkiem. Nie mam zamiaru w tym wypadku oburzać się: jak członek partii mógł milczeć! [ ... ] Czy wierzyliśmy np. w bajki o nadzwyczajnej misji Słowian, albo o tym że Sałtykow był większym filozofem od Kartezjusza, a Feuerbach pętkiem wobec Dembowskiego? Nigdy. A jednak najczęściej milczeliśmy, lub zadawaliśmy pytania, które mogły świadczyć o naszej naiwności, lecz nie o przekonaniu. Dlatego m.in. nie lubię poetów mówiących oni zamiast my.

W artykule tym chyba po raz pierwszy ujawniła się postawa Zimanda wobec własnej przeszłości stalinowskiej, która cechowała go do końca życia, polegająca na przypominaniu o niej i nierozmywaniu odpowiedzialności za nią.

Nawiązał do wspomnianego już opowiadania *Nim będzie zapomniany*, sugerując, że jego bohater — wzorowany na Miłoszu — był nagradzany w powojennej Polsce, bo dla osobistych korzyści zachowywał się w sposób lojalny wobec władz. Charakterystyczny dla Zimanda był fragment zakończenia jego artykułu, w którym z jednej strony zwracał uwagę na dalsze funkcjonowanie w PZPR zwolenników stalinowskich metod zarządzania kulturą, z drugiej podkreślał, że w walce z nimi nie należy sprzymierzać się z „wro-

<sup>62</sup> R. Zimand, *W sprawie rozumienia dzieła sztuki*, „Trybuna Ludu”, 25 XII 1955.

<sup>63</sup> R. Zimand, *Na dobrym tropie*, „Trybuna Ludu”, 6 I 1956.

<sup>64</sup> Zob. E. Krasucki, *Obrona „Grenady” Kazimierza Brandysa w perspektywie zmian w polityce kulturalnej lat 1955–1956*, [w:] *Partia, państwo, społeczeństwo*, pod red. K. Rokickiego, Warszawa 2016, s. 433-452.

<sup>65</sup> AWP OM, POP PZPR przy redakcji „Trybuny Ludu”, 4, Stenogram z posiedzenia zebrania POP PZPR przy „Trybunie Ludu” 27 III 1956, k. 168-175, 179-180.

giem” ideologicznym. Zimand postrzegał *Obronę „Grenady”* jako głos pisarza za rozliczeniem się z przeszłością dokonanym we „własnym gronie” osób zaangażowanych w budowę ustroju komunistycznego i stanowisko to, jak się wydaje, wtedy było mu bliskie<sup>66</sup>.

Bliskość poglądów Brandysa i Zimanda zaznaczyła się również w czasie dyskusji na temat *Obrony „Grenady”* w połowie lutego 1956 r. w Klubie Krzywego Koła. Według zapisków Lipskiego, większość zabierających głos opowiadała się wtedy za rozliczeniami personalnymi, podczas gdy jedynie sam Brandys, Marian Turski oraz właśnie Zimand byli temu przeciwni. Ta grupa, jak, nie bez złośliwości przedstawił to Lipski, miała pozwalać sobie na „maksimum ekwilibrystyki, mającej na celu uratowanie zasady personalnej nieodpowiedzialności za »błędy« minionych lat, a więc zasady stabilizacji rozdziału etatów”. Lipski w czasie tego spotkania wyraził opinię, że w stalinizmie selekcja pozwalała przetrwać „cynikom” i „głupcom”, na co Zimand miał odpowiedzieć: „Kolega Lipski postawił sprawę na ostrzu noża: każdy z nas ma powód pytać siebie: czy jestem cynikiem czy głupcem?”. Przeszedł później do krótkiego rozliczenia się z własną przeszłością:

[...] wyznał nam, że skłamał w tych latach tylko raz, gdy profesor, prowadzący jego pracę magisterską zażądał rozdziału o znaczeniu artykułu Stalina o językoznawstwie dla tematu — i Zimand się zgodził, wiedząc, że znaczenie było żadne. Słuchałem tego z obrzydzeniem [...]

— relacjonował i komentował Lipski. Według jego zapisków Zimand przytoczył historię swojego uczestnictwa w szykanach w czasach stalinowskich wobec jednej osoby. Z dziennika Lipskiego wynikało, że Zimand miał na początku 1956 r. do tego wydarzenia stosunek niejednoznaczny — odebranie możliwości pracy tej osobie uznawał za błąd, natomiast samego wyrzucenia z organizacji bronił, gdyż osoba ta publicznie zastanawiała się nad racjami Lwa Trockiego. „Oj, czy Zimand za kwartał nie będzie znów musiał modyfikować swego sądu” — komentował przebieg zebrania i swojego sporu z Zimandem Lipski<sup>67</sup>.

Nie trzeba było czekać całego kwartału, żeby Zimand zaczął występować ostrzej, na co z pewnością wpłynęły referat Chruszczowa i śmierć Bieruta. W wielu organizacjach partyjnych odbyły się wtedy burzliwe dyskusje dotyczące potępionego przez sowieckiego przywódcę „kultu jednostki”. Na zebraniu POP PZPR w „Trybunie Ludu”. Zimand zwracał uwagę, że może to być odbierane jako krytyka jedynie pozycji Stalina, a nie całego szeregu mechanizmów, które go umożliwiły i które z niego wynikały. Przekonywał, że wpływ na powstanie „kultu jednostki” mieli członkowie oderwanego od mas

<sup>66</sup> R. Zimand, „Za chwilę na scenę wejdzie Autor”, „Po Prostu”, 29 I 1956.

<sup>67</sup> AOK, Archiwum rodziny Lipskich, Dzienniki J.J. Lipskiego, zapis z 16 II 1956.

społecznych aparatu partyjnego, który często postępował inaczej niż mówił; odnosił to zresztą też do siebie. Zimand zadał wtedy retoryczne pytanie dotyczące postawy członków partii komunistycznej w ZSRR w latach 30.

Powstaje pytanie, jak mogła partia komunistyczna w Zw. Radzieckim dopuścić do takich rzeczy? Jeżeli partia pozwala na rozstrzelanie 70% członków KC i więcej niż połowy delegatów na zjazd partyjny, to można powiedzieć, że tej partii wcale nie ma.

Słowa te na pewno były odważne i można było na nie sobie pozwolić raczej tylko na zamkniętym zebraniu wśród „samyh swoich”. Jednocześnie trzeba pamiętać, że były utrzymane w tym samym, co referat Chruszczowa paradygmacie, który pozwalał przede wszystkim na przypomnianie tych zbrodni Stalina, których ofiarami byli inni komuniści. To jeszcze świadczy o podążaniu za linia władz. Natomiast świadectwem zaostżenia się postawy Zimanda są te jego wypowiedzi, które odnosiły się do konkretnych osób w Polsce. Wtedy padły przywoływane już jego słowa o Bermanie, którego negatywna opinia zablokowała pozytywne recenzje wystawy młodej plastyki. Jeszcze bardziej krytycznie wypowiadał się o Werflu i jego sposobie kierowania gazetą. Zwracał się wprost do swojego przełożonego:

Ja sobie zdaję sprawę z tego, że jesteście tyle lat w partii, co ja mam w ogóle życia. My wszyscy jesteśmy w tej czy w innej mierze zatruci jadem błędów i zbrodni, jakie były w ruchu robotniczym w ostatnich latach. Broniliśmy tego. Pięć lat temu dałbym się pokrajać na drobne kawałki za referat Żdanowa. Wydaje mi się jednak, że tu nie chodzi o to, lecz każdy z nas powinien sobie uświadomić, że jedyną drogą dopomożenia jest zrzucenie z siebie tego wszystkiego, co jest stare, złe i niedobre, albo my się do tego nie nadajemy, żeby budować socjalizm. Jeżeli wszyscy jesteśmy tknięci tym złem, to wy chyba jesteście też bardzo poważnie złem tknięci towarzyszu Werfel i powinniście to sobie uświadomić.

Broniąc się, redaktor naczelny „Trybuny Ludu” przekonywał, że spór między nim a redakcją nie dotyczył koncepcji gazety, lecz przestrzegania „leninowskich norm”, wskazując tym samym, że stanowiska wyrażane przez buntującą się część dziennikarzy były z nimi niezgodne. Była to próba zdyscyplinowania zespołu, który próbował wypowiedzieć posłuszeństwo linii partii. Stronę Werfla trzymał wtedy inny działacz komunistyczny o długim stażu Leszek Krzemień, zastępca redaktora naczelnego, wprowadzony do gazety przez władze w listopadzie 1955 r.<sup>68</sup>, który przestrzegał, że przegłosowanie przez organizację partyjną protestu przeciwko wspomnianej uchwale Biura Politycznego w sprawie „Trybuny Ludu” z listopada 1955 r., do czego część obecnych dążyła, będzie „deklaracją polityczną”. Zimand nazwał to

<sup>68</sup> P. Sasanka, *op. cit.*, s. 121.

„próbą zastraszania zespołu”, co najlepiej świadczyło o jego bojowym nastawieniu. Cechował on większość redakcji, gdyż protest został wówczas przyjęty<sup>69</sup>. W końcu kwietnia Werfel stracił stanowisko. Zastąpił go sekretarz KC Jerzy Morawski, związany z puławianami. Miesiąc później redakcję „Trybuny Ludu” opuścił również Zimand.

## W „Po Prostu”

Pierwsze plotki o przejściu Zimanda do „Po Prostu” Lipski odnotował w grudniu 1955 r., zaznaczając jednocześnie, że słyszał o tym już wcześniej<sup>70</sup>. Być może było to związane ze sporem z Werflem. Zimand na początku 1956 r. zaczął współpracę z tygodnikiem, co miało na pewno związek z kłopotami z publikowaniem części swoich tekstów w „Trybunie Ludu”. Od marca 1956 r. „Po Prostu” drukowało jego felietony podpisywane pseudonimem „Asmodeusz”. W takiej sytuacji mógł sobie na więcej pozwolić, choć w środowisku bardzo szybko stało się jasne, że to Zimand. Nie chodziło o konspirację, ale o to, żeby dziennikarz organu KC PZPR nie sygnował takich tekstów swoim nazwiskiem. Zimand w felietonach wielokrotnie odnosił się do zdarzeń i procesów związanych z odwilżą. Pisał o ludziach, którzy próbowali w czasie odwilży pozorować zmiany swojej postawy, w rzeczywistości zachowując się tak samo jak wcześniej<sup>71</sup>. Kpił z poglądów krytykujących młodzież za zainteresowanie polityką, przypominając, że wcześniej zarzucano jej bierność<sup>72</sup>, z paradoksalnej wspólnoty poglądów na krytykę w komunizmie łączącą przeciwników zmian w PZPR oraz zachodnich polityków i dziennikarzy<sup>73</sup>, anonswania przez „Trybunę Ludu” akurat nudnego indyjskiego numeru „Przeglądu Kulturalnego” zamiast któregoś z innych wydań tego zaangażowanego w proces odwilży tygodnika<sup>74</sup> i ataków na „Po Prostu”<sup>75</sup>.

W felietonach „Asmodeusza” pojawiały się kwestia odpowiedzialności za zbrodnie stalinizmu. Na początku marca domagał się on rewizji procesu Józefa Różańskiego skazanego w grudniu 1955 r. na podwójny wyrok pięciu

<sup>69</sup> AWP OM, POP PZPR przy redakcji „Trybuny Ludu”, 4, Stenogram z posiedzenia zebrania POP PZPR przy „Trybunie Ludu” 27 III 1956, k. 168-175, 179-180.

<sup>70</sup> AOK, Archiwum rodziny Lipskich, Dzienniki J.J. Lipskiego, zapis z 23 XII 1955.

<sup>71</sup> Asmodeusz [R. Zimand], *Zamiast*, „Po Prostu”, 4 III 1956.

<sup>72</sup> Asmodeusz [R. Zimand], *O co właściwie chodzi, do...*, „Po Prostu” 20 V 1956.

<sup>73</sup> Asmodeusz [R. Zimand], *Chez cote des affaires etrangers*, „Po Prostu”, 3 VI 1956. Pisownia tytułu felietonu Zimanda była błędna (powinno być „Du cote des affaires etrangers”), co zostało potem sprostowane.

<sup>74</sup> *Ibidem*.

<sup>75</sup> Asmodeusz [R. Zimand], *Zamiast*, „Po Prostu”, 4 III 1956.

lat więzienia. Odwołując się do kodeksu Hammurabiego, pisał o potrzebie zasądzenia kary bardziej adekwatnej do popełnionych czynów lub przynajmniej wyjaśnienia, czemu zapadł tak łagodny wyrok. Pisał o torturowaniu przez Różańskiego niewinnych ludzi w czasie przesłuchań, których część stanowili jego dawni znajomi poznani w partii komunistycznej. Przyznawał, że niektórzy koledzy odradzali mu napisanie takiego artykułu, uważając, że nie powinien podważać wiarygodności wymiaru sprawiedliwości, ale podkreślał, że uważa ten felieton za dowód zaufania, gdyż wierzy, iż wymiar sprawiedliwości może naprawić popełniony błąd. „Piszę, ponieważ wierzę w sprawiedliwość socjalizmu. Gdybym nie wierzył — nie pisywałbym felietonów. Powiesiłbym się” — puentował<sup>76</sup>.

W kolejnym tekście „Asmodeusz” poruszył generalny problem odpowiedzialności ludzi władzy za zbrodnie, do czego sprowokował go artykuł Andrzeja Brauna na temat rozliczeń opublikowany w „Nowej Kulturze”, w którym — zdaniem Zimanda — zabrakło podkreślenia niejednakowej odpowiedzialności szeregowych członków partii i członków władz udających, że nie wiedzieli o „nadużyciach w bezpieczeństwie” Tym samym Zimand przełamował tabu narzucone przez kierownictwo, próbujące ograniczyć kwestię zbrodni MBP do winy trzech osób: Romana Romkowskiego, Anatola Fejgina i właśnie Różańskiego. Podnosząc kwestię wiedzy i odpowiedzialności ciężącej za zbrodnie na ludziach władzy, Zimand nie zapominał o współodpowiedzialności spoczywających na wszystkich zaangażowanych w ruch, także swojej. Wyraźnie podkreślał, że ponosi „swoją część odpowiedzialności wobec narodu”, zaznaczał, że nikt nie musiał pisać rzeczy, do których nie miał przekonania, a jednak to robił. Zarazem reakcyjną brednią nazywał opinie, iż nie należało angażować się w walkę „ze złem kapitalizmu”, mimo że jej skutkiem było „inne zło”. Taki sposób myślenia Zimand określał jako „reakcyjną brednię”. Przestrzegał przed usprawiedliwianiem stalinizmu w Polsce jeszcze gorszymi represjami stosowanymi w innych krajach obozu bądź tym, że po wojnie w kraju zrobiono wiele rzeczy dobrych<sup>77</sup>.

Zapewne żaden z felietonów, poświęconych problemowi zbrodni funkcjonariuszy MBP, nie ujrzałby światła dziennego, gdyby nie poruszenie spowodowane referatem Chruszczowa i śmiercią Bieruta. W tej atmosferze zarówno dziennikarzom, jak cenzorom trudno było zorientować się, co wolno, a czego nie „Asmodeusz” przekonał się o tym, gdy pod koniec kwietnia zablokowany przez cenzurę został felieton *Sens i nonsens* poświęcony problemowi dyskryminacji ludzi łysych, którzy od dawna przez część społeczeństwa mieli być

<sup>76</sup> Asmodeusz [R. Zimand], *Hammurabi*, „Po Prostu” 24 III 1956.

<sup>77</sup> Asmodeusz [R. Zimand], *Metoda księdza Orzechowskiego*, „Po Prostu”, 8 IV 1956.

nie lubiani, zaś problem był zamiatany pod dywan przez władze<sup>78</sup>. Gdyby tekst się ukazał, dla każdego czytelnika byłoby jasne, że autor felietonu obnażał w nim politykę kierownictwa PZPR wobec Żydów i problemu antysemityzmu. Temat był aktualny, właściwie przez cały 1956 r. w walce frakcyjnej „natolińscy” odwoływali się do antysemityzmu w atakach na „puławian”, dziennikarzy i ludzi kultury; w Polsce narastały nastroje antysemickie, których najbardziej widocznym przejawem był szereg aktów przemocy o podłożu antysemickim<sup>79</sup>. Temat ten powracał później parokrotnie w wystąpieniach i artykułach Zimanda; był dla niego istotny ze względu na jego poglądy i pochodzenie, ale również dlatego, że jakieś przejawy antysemityzmu mogły spotykać go osobiście.

W skład redakcji „Po Prostu” Zimand wszedł na przełomie maja i czerwca 1956 r. Według wspomnień Jana Olszewskiego miał zostać skierowany do tygodnika jako zaufany człowiek władzy<sup>80</sup>. Na daleko posuniętą nieufność zespołu wobec Zimanda wskazują też dzienniki Lipskiego i relacja Jerzego Urbana<sup>81</sup>. Łopieńska i Szymańska zwracały uwagę, że niełatwa sytuacja pisma wzbudzała atmosferę podejrzeń. Ich zdaniem większość zespołu nie przepadała za Zimandem również ze względu na jego cechy charakteru: ostrość, nerwowość i złośliwość<sup>82</sup>. Wszystko, co wiemy na temat kulis przejścia Zimanda do „Po Prostu”, sprowadza się do odczuć, jakie mieli koledzy z redakcji. W tej sytuacji za nieuprawnione należy uznać stwierdzenia Mikołajczyk, że Zimand do redakcji młodzieżowego tygodnika „przyszedł nieco na przeszeptanie jako dziennikarz związany z ‘Trybuną Ludu’”<sup>83</sup> oraz że był wśród osób delegowanych do tej redakcji z „wyznaczonym kontrolnym zadaniem”<sup>84</sup>.

<sup>78</sup> AAN, GUKPPiW, 483, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej tygodnika „Po Prostu”, 27 IV 1956, k. 80.

<sup>79</sup> P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Oficyna Wydawnicza Mówią Wieki, Warszawa 1993, s. 216-233; B. Szaynok, „Ten ton mnie w uchu źle brzmi...” — *tematyka żydowska na forum Komitetu Centralnego PZPR w „polskim roku 1956”*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2016, nr 1, s. 140-166.

<sup>80</sup> J. Błażejowska, *Ta historia wciąż trwa. Wspomnienia Jana Olszewskiego*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, IPN, Poznań 2019, s. 245, 356-357, 362-363. Zob. też: D. Rafalska, *Jan Olszewski — reporter i publicysta tygodnika „Po Prostu” w latach 1956-1957*, [w:] *Nie tylko niezłomni i kolarboranci... Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji 1945-1989*, red. T. Wolsza, P. Wójtowicz, IPN, Warszawa 2014, s. 155.

<sup>81</sup> Relacja J. Urbana (2020); AOK, Archiwum rodziny Lipskich, Dzienniki J.J. Lipskiego, zapisy z 24 III, 28 III, 30 V i 1 VII 1956.

<sup>82</sup> B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *op. cit.*, s. 65, 123.

<sup>83</sup> M. Mikołajczyk, *op. cit.*, s. 119.

<sup>84</sup> M. Mikołajczyk, *Dziennikarze, ideolodzy, rewizjoniści w Polsce przełomu lat 50. i 60. Role i osobliwości strategii komunikacyjnych*, [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2016, s. 209.

Historia dziennikarza wysłanego przez władze z misją specjalną do zbuntowanego pisma, który pod wpływem panującej tam atmosfery przechodzi przemianę jest bardzo filmowa, ale nie odpowiada rzeczywistości. Ma w sobie trochę prawdy — Zimand rzeczywiście przechodził przemianę w „Po Prostu”. Początkowo łagodził wymowę ostrzejszych artykułów lub opowiadał się przeciwko ich publikacji<sup>85</sup>, a z czasem stał się jednym z ostrzej piszących dziennikarzy w tym piśmie. Wiosną 1956 r. z pewnością już od jakiegoś czasu nie był zaufanym człowiekiem władzy. Dlaczego znalazł się w „Po Prostu” — nie jest jasne. Zapewne ścisły związek z tym miała jego sytuacja w „Trybunie Ludu”. W biogramie Zimanda pióra Beaty Dorosz znajduje się informacja, że zatrudnił się w „Po Prostu” po rezygnacji z pracy w „Trybunie Ludu” w maju 1956 r.<sup>86</sup> Potwierdza to zapis z zebrania kolegium redakcyjnego tego drugiego tytułu 25 maja 1956 r., na którym Jerzy Morawski przekazał informację, że Zimand złożył podanie z prośbą o zwolnienie go z pracy w redakcji, które zostało wówczas zaakceptowane<sup>87</sup>.

Świadectwem zmian zachodzących w poglądach i kształtujących postawę Zimanda są wystąpienia na zebraniach POP w ZLP późną wiosną 1956 r. Na zebraniach tych na początku maja 1956 r. uchwalono rezolucję domagającą się zwołania do końca roku zjazdu organizacji, poprawy sytuacji czasopism kulturalnych i ograniczenia działań cenzury<sup>88</sup>. Zimand uważał, że powinna mieć mocniejszy przekaz. Wnioskował o rozszerzenie projektu o kilka kwestii. Po pierwsze, potępienie wystąpień antyinteligentkich i antysemitkich dogmatyków partyjnych. Po drugie o wyrażenie obaw o rozpalenie nastrojów antyradzieckich mimowolnie wzmacnianych — jego zdaniem — przez kierownictwo partii łącznie z Ochabem, który w pierwszomajowym przemówieniu sprawiał wrażenie, jakby zwracał się do członków KPZR, a nie PZPR (Zimand pozwalał sobie na krytykę samego pierwszego sekretarza). Postulował wreszcie, by w rezolucji upomnieć się o lepsze informowanie członków PZPR o sytuacji gospodarczej kraju oraz potępić „policyjne metody występowania przeciwko osobom pozwalającym sobie na krytykę rzeczywistości”. Piętnował też brak zmian w przywilejach ludzi władzy. Wśród poruszonych przez niego tematów pojawiła się również kwestia relacji „między państwami socjalistycznymi”. Zimand zwracał uwagę, że w tej sprawie nie ma żadnych „norm leninowskich” i między tymi państwami mogą pojawiać się konflikty. Była to czytelną aluzją do podległości wobec ZSRR.

<sup>85</sup> Zob. AOK, Archiwum rodziny Lipskich zapisy 30 V i 14 VII 1956.

<sup>86</sup> B. Dorosz, *op. cit.*, s. 481.

<sup>87</sup> AAN, Redakcja „Trybuny Ludu” w Warszawie, 2, Protokół z zebrania kolegium, 25 V 1956, bp.

<sup>88</sup> B. Fijałkowska, *op. cit.*, s. 364.

Zimand należał wówczas do osób najbardziej zaangażowanych w tę sprawę wśród członków organizacji partyjnej w ZLP. Świadczyć o tym może fakt, że to on zaproponował skład komisji, której zadaniem był projekt rozszerzenia rezolucji. Zaproponował Jerzego Andrzejewskiego, Andrzeja Brauna, Jerzego Putramenta i Adama Ważyka. Inni uczestnicy tego spotkania zgłosili jeszcze propozycje członkostwa Romana Karsta i samego Zimanda. Taki skład został jednogłośnie przyjęty<sup>89</sup>. Efekt pracy grupy był przedmiotem dyskusji na kolejnym zebraniu POP PZPR w ZLP, oceny były podzielone. Zdaniem niektórych autorzy byli zbyt radykalni. Zimand, polemizując z Leonem Pasternakiem, którego zdaniem była to rezolucja wymierzona w KC, odpowiadał:

[ ... ] gdybym doszedł do tego tragicznego przekonania, że istniejący KC nie jest w stanie zapewnić przekształceń, stanąbym przed decyzją organizowania frakcji. To nieprawda, że komunista nie może założyć frakcji. Między innymi frakcję założył Lenin. Ale w tej chwili nie ma takiej sytuacji. Pisząc tę rezolucję zwracam się do KC. W przeciwnym wypadku stałbym wobec decyzji zwrócenia się do Partii poza KC.

Tłumaczył, że sprawy są palące i leżą w gestii KC<sup>90</sup>. Ostatecznie rezolucja została przygotowana w kształcie mocno akcentującym potrzebę demokracji i jawności życia partyjnego; podnosiła kwestie, które zgłaszał Zimand<sup>91</sup>.

Pod koniec czerwca 1956 r. w „Nowej Kulturze” Zimand opublikował recenzję książki Tadeusza Konwickiego *Rojsty*. Jak słusznie zauważyła Mikołajczyk, tekst ten wpisywał się w ówczesne dyskusje rozliczające się z literaturą poprzednich kilku lat<sup>92</sup>. Książka dopiero wtedy się ukazała, chociaż powstała osiem lat wcześniej. Zimand krytycznie oceniał tę sytuację, przekonując, że książka byłaby ciekawsza, gdyby ukazała się od razu po napisaniu. Podnosił w nim też temat przedstawiania losów żołnierzy powojennego podziemia. Przekonywał, że dopiero po pokazaniu racji „kontrewolucjonistów”, jak ich nazywał, „prawdziwsza, choć trudniejsza staje się ostateczna racja rewolucjonistów”<sup>93</sup>.

<sup>89</sup> APW OM, POP PZPR ZLP,9, Protokół z drugiej części zebrania POP PZPR ZLP 11 V 1956, k. 232-233, 328.

<sup>90</sup> *Ibidem*, Protokół z zebrania zamkniętego POP PZPR ZLP z 8 VI 1956, k. 258-259.

<sup>91</sup> *Ibidem*, k. 262-267; B. Fijałkowska, *op. cit.*, s. 364.

<sup>92</sup> M. Mikołajczyk, *Rewizjoniści. Obecność...*, s. 119.

<sup>93</sup> R. Zimand, *Dlaczego nie osiem lat temu*, „Nowa Kultura”, 17 VI 1956. Na temat zatrzymania przez cenzurę *Rojstów* Tadeusza Konwickiego i późniejszej ich publikacji zob. M. Woźniak-Łabiniec, *Censorship as a Taboo During Political “Thaw”*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Literaria Polonica”, 2016, nr 7, s. 113-114. E. Dąbrowska, *Rojsty 1956/2010, Kilka uwag o piętnie sprawczym cenzury*, „Sztuka Edycji”, 2015 nr 7, s. 77-87.

Opublikowany kilka dni później artykuł Zimanda o ucieczce na Zachód naukowca i działacza PZPR Seweryna Bialera i jego zeznaniach przed podkomisją Senatu USA Mikołajczyk określiła jako „relikt stalinowskiej propagandy”<sup>94</sup>. Ton artykułu, wyróżniający się napastliwością w odniesieniu do innych artykułów Zimanda z tego czasu, wynikał z autentycznego poruszenia (wszyscy mieli jeszcze w pamięci ucieczkę Światły i jej konsekwencje) oraz zapewne w jakiejś mierze faktu, że Zimand — zdaniem Andrzeja Werblana — był ze zbiegiem zaprzyjaźniony i jego ucieczkę mógł potraktować jako zdradę także osobistego zaufania<sup>95</sup>. Po zniknięciu Bialera należał do tych, którzy nie wierzyli w jego zdradę<sup>96</sup>. Aleksandra Jasińska-Kania, wówczas aspirantka w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR, wspominała, że w kręgu jej znajomych dominowało przekonanie, że Bialer został porwany<sup>97</sup>. Ujawnienie prawdy mogło być dla Zimanda bolesne. Mimo całej ewolucji, jaką wówczas przechodził, ucieczkę z kraju wciąż traktował, tak jak niegdyś ucieczkę Miłosza, w kategoriach zdrady. Jednocześnie na zebraniu POP PZPR w INS podkreślał, że nie sposób stwierdzić, czy w czasie w Polsce Bialer był amerykańskim agentem i jeżeli tak, to od której chwili. Według Zimanda jego nagłośnione wypowiedzi miały służyć szerzeniu antykomunistycznej propagandy, dotarciu do „wrogów klasowych” w Polsce i ludzi chwiejących się, „stabilizacji tego kłamstwa”, że zło jest „immanentną cechą komunizmu” oraz „wzmocnieniu szpiegomanii” i niewiarygodnieniu komunistów. Zimand apelował o przeciwstawianie się takim procesom<sup>98</sup>.

„Pamiętam jak przez mgłę wściekłość Zimanda, kiedy Bialer uciekł” — wspominał po latach Karol Modzelewski<sup>99</sup>. Zapewne miał na myśli artykuł opublikowany przez „Po Prostu”. Zimand bronił w nim racji osób, które od razu po ucieczce nie chciały uznawać Bialera za zdrajcę — a więc także swoich. Potępiając zbiega, wystąpił w obronie znajdującej się w trudnej sytuacji jego żony<sup>100</sup>, z którą według relacji Werblana Zimand był zaprzyjaźniony<sup>101</sup>. Jednocześnie polemizował z tym, że ucieczka Bialera mogłaby być efektem autentycznej zmiany poglądów i zaniku wiary w komunizm. „Bialer robi rze-

<sup>94</sup> M. Mikołajczyk, *Rewizjoniści. Obecność...*, s. 119.

<sup>95</sup> Modzelewski — Werblan. *Polska Ludowa. Rozmawia Robert Walenciak*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2017, s. 66.

<sup>96</sup> AAN, Archiwum Szkół Partyjnych, 24/7, Protokół z zebrania POP PZPR przy INS, 13 VI 1956, bp.

<sup>97</sup> Relacja A. Jasińskiej-Kani (2020).

<sup>98</sup> AAN, APS, 24/7, Protokół z zebrania POP przy INS, 13 VI 1956, bp.

<sup>99</sup> Modzelewski — Werblan..., s. 66.

<sup>100</sup> R. Zimand, *Próba o zdradzie i prowokacji*, „Po Prostu”, 24 VI 1956, nr 26.

<sup>101</sup> Relacja A. Werblana (2020).

czy, których nie można inaczej określić, jak brudną robotę małego agenta” — pisał Zimand. W przeciwieństwie do wypowiedzi na zebraniu partyjnym w INS nie wyrażał jakichkolwiek wątpliwości. Zapewne wpływ na to miał fakt, że w takiej sprawie redakcja pisma musiała zachować odpowiednio pryncypialne stanowisko. Nie można również wykluczyć, że Zimand jako człowiek zaprzyjaźniony z Bialerem i początkowo próbujący go bronić — odczuwał potrzebę jednoznacznego odcięcia się od niego. Zrobił to już na zebraniu partyjnym w INS, ale w prasie wydźwięk był jeszcze mocniejszy. Trzeba brać pod uwagę fakt istnienia cenzury i wiążącego się z tym zjawiska autocenzury. Zasadne jest pytanie, czy tekst o Bialerze napisany w innym tonie niż tak pryncypialny miałby w ogóle szanse się wtedy ukazać.

Znaczącym doświadczeniem dla ewolucji poglądów Zimanda mógł być jego wyjazd do Poznania w dniu brutalnie spacyfikowanych przez władze protestów robotniczych 28 czerwca 1956 r. Przyjechał tam wraz ze Stanisławem Chełstowskim, Wiesławem Godkiem i Jerzym Kossakiem po południu tego samego dnia, kiedy walki jeszcze trwały<sup>102</sup>. Według Łopieńskiej i Szymańskiej być przerażony tym, co tam zobaczył.

Nagle przekonałem się, że czterdziestotysięczna organizacja partyjna w Poznaniu nie istnieje. Najwyczejniej w świecie jej nie ma. Czyli w ciągu tego jednego dnia przekonałem się, że nie ma Pana Boga. Jest bezpieka, jest wojsko, ale nie ma partii — wspominał po latach<sup>103</sup>.

Z tamtego dnia zapamiętał obrazy wskazujące na spontaniczność protestu: źle zorganizowane oblężenie gmachu Urzędu Bezpieczeństwa w Poznaniu i przypadkowo schwytyanych w czasie zajść ludzi<sup>104</sup>. Tymczasem wersja obowiązująca miała być zupełnie inna; władza wskazywała na to, że protesty były inspirowane przez „wroga”. Dziennikarze „Po Prostu” stanęli przed trudnym zadaniem balansowania między zachowaniem wiarygodności a możliwością opublikowania tekstu<sup>105</sup>. W aktach cenzury można znaleźć odrzucony artykuł *Poznań — obserwacje, pierwsze wnioski* napisany przez niego z Chełstowskim i Godkiem. Dziennikarze „Po Prostu” próbowali pisać szczegółowo zarówno o przebiegu wydarzeń, jak i o tle protestu. Zwracano uwagę, że generalnie panował porządek, choć zdarzały się wybryki chuligańskie. „Incydenty te spotykały się ze zdecydowanym odporem robotniczego trzonu manifestacji” — stwierdzano w tekście. Jednocześnie według wersji wydarzeń zaprezentowanej w tym artykule robotnicza demonstracja miała zamie-

<sup>102</sup> R. Zimand, *Jeśli ktokolwiek by to organizował*, „Obserwator Wielkopolski”, 1 VII 1990; B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *op. cit.*, s. 66.

<sup>103</sup> B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *op. cit.*, s. 66.

<sup>104</sup> R. Zimand, *Jeśli ktokolwiek by to organizował*, „Obserwator Wielkopolski”, 1 VII 1990.

<sup>105</sup> *Ibidem*; B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *op. cit.*, s. 66.

nić się w „zbrojny bunt przeciwko władzy ludowej”. W tekście podkreślono, że bunt nie służył „sprawie klasy robotniczej” i zwracano uwagę na poszlaki, że niektóre działania miały zorganizowany charakter. Jednocześnie w odrzuconym artykule był mocno zarysowany postulat demokratyzacji, zwracano uwagę na oderwanie pracy politycznej od rzeczywistości<sup>106</sup>. Ostatecznie na łamach „Po Prostu” ukazał się krótki odredakcyjny komentarz *Pierwsze uwagi*. Według relacji Zimanda i Olszewskiego tekst opublikowany przez „Po Prostu” miał się wyróżniać na tle innych<sup>107</sup>. Analizy ukazującej wówczas prasy prowadziły do wniosku, że tak nie było<sup>108</sup>. Tekst ten jednak w sporej części powielał schemat propagandowy i wiele miejsca poświęcał sugestiom o inspirowaniu przez „wroga” dla najbardziej gwałtownych elementów protestu (np. „napad” na więzienie, rozbrajanie posterunków milicji, oblężenie budynku UB) bądź korzyści przez niego odnoszonych<sup>109</sup>. Jak zauważył Paweł Sasanka, wspomnienia dziennikarzy odnosiły się zatem raczej do nieopublikowanych wersji tekstu i atmosfery jego powstawania<sup>110</sup>. Zwracał on też uwagę, że w tekście pojawiały się nawiązania do możliwości wykorzystania Czerwca '56 przez dogmatyków<sup>111</sup>. W tekście pojawiają się one tuż obok działań wroga, co budzi skojarzenie ze sposobem stawiania tych problemów przez Zimanda.

Wrażenia z pobytu w Poznaniu odcisnęły wyraźne piętno na jego publicystyce w kolejnych tygodniach i miesiącach. W „Po Prostu” z 22 lipca podawał w wątpliwość istnienie w Polsce prawdziwej „dyktatury proletariatu”. Przekonywał, że z samego faktu, że nie ma w Polsce prywatnego przemy-

---

<sup>106</sup> AAN, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, 485, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej 28 numeru „Po prostu”, 12 VII 1956, k. 89 i n. Kierujący wówczas Wydziałem Propagandy KC PZPR Werblan wspominał, że w „Po Prostu” na pierwszej stronie miał ukazać się duży artykuł Zimanda zatytułowany *L'ordre règne à Poznań* (fr. Porządek panuje w Poznaniu) nawiązujący do meldunku wysłanego po zdławieniu Komuny Paryskiej i znanej w Polsce karykatury przedstawiającej tłumienie powstania listopadowego przez kozaków, co Werblan zablokował. A. Werblan, *Polska Ludowa. Postscriptum. Rozmawia Robert Walenciak*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2019, s. 144-145. Prawdopodobnie chodziło jednak o inny artykuł Zimanda, odnoszący się do zbrojnej interwencji ZSRR na Węgrzech, pod tytułem „Porządek panuje...” o czym poniżej.

<sup>107</sup> R. Zimand, *Jeśli ktokolwiek by to organizował*, „Obserwator Wielkopolski”, 1 VII 1990; J. Olszewski, *Czas „Po Prostu”*, „Karta” 2013, nr 77, s. 108; J. Błażejowska, *Ta historia wciąż trwa...*, s. 253-254.

<sup>108</sup> P. Grzelczak, *Poznański Czerwiec 1956. Walka o pamięć w latach 1956-1989*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, IPN, Poznań 2016, s. 103-104; D. Rafalska, *Między marzeniami...*, s. 176

<sup>109</sup> R. Zimand, *Pierwsze uwagi*, „Po Prostu”, 8 VII 1956.

<sup>110</sup> P. Sasanka, *Władza, prasa i dziennikarze między XX Zjazdem KPZR a Październikiem 1956 r.*, [w:] *Nie tylko „Po Prostu”...*, s. 59-60.

<sup>111</sup> *Ibidem*, s. 60.

słu, nie wynika „socjalistyczny” charakter „stosunków produkcyjnych”. Pisał o „kacykowatych dyrektorach fabryk” i „zepsutych do szpiku kości biurokracją i przywilejami dygnitarzach”. Powoływał się przy tym na słowa Stalina definiujące stosunki produkcyjne jako stosunki „współpracy i wzajemnej pomocy”, po czym przechodził do wątpliwości, które z przyjęcia takiego założenia wynikają. „Rodzi ono szereg pytań: co to znaczy konkretnie współpraca lub wzajemna pomoc między dajmy na to Ministerstwem Przemysłu Maszynowego a Zakładami im. Stalina w Poznaniu?” — pytał Zimand z pewnością nieprzypadkowo odwołując się akurat do tego przykładu. W artykule znalazła się krytyka „biurokracji”, przy jednoczesnym zwróceniu uwagi, że pozornie nie ma jej zwolenników, ale realnie istnieje. Wreszcie — Zimand polemizował z tymi, którzy przekonywali, że nie należy domagać się demokratyzacji systemu, bo jest ona sprzeczna z „agitacją za socjalizmem”, z czym bohater tego tekstu nie chciał się zgodzić<sup>112</sup>. Tym artykułem Zimand przekonał do siebie Lipskiego<sup>113</sup>.

Latem 1956 r. wśród spraw, którymi Zimand jako dziennikarz się zajmował, znalazło się łamanie praworządności przez wymiar sprawiedliwości. Doszło do tego w związku z dyskusją o cyklu publikowanych przez „Po Prostu” artykułów Jerzego Ambroziewicza, Walerego Namiotkiewicza i Jana Olszewskiego dotyczących patologii w sądownictwie, związanych z ręcznym sterowaniem nim przez przedstawicieli lokalnych struktur partyjnych, w którym za przykład posłużyły sprawy z województwa kieleckiego. Władze w wyniku działań prasy były zmuszone powołać komisję mającą wyjaśnić sprawy opisywane na łamach „Po Prostu” oraz pojawiające się w materiałach drukowanych przez „Prawo i Życie”<sup>114</sup>. Zimand został wysłany na posiedzenie egzekutywy KW PZPR w Kielcach poświęcone raportowi podsumowującemu prace tej komisji<sup>115</sup>. Ze wspomnień Ambroziewicza wynika, że towarzyszył mu Namiotkiewicz<sup>116</sup>. Zimand, oprócz zrelacjonowania dyskusji wokół konkretnych spraw i odniesienia się do padających w nim zarzutów wobec kolegów z re-

<sup>112</sup> R. Zimand, *Próba o ludowladztwie*, „Po Prostu”, 22 VII 1956, nr 30.

<sup>113</sup> AOK, Archiwum rodziny Lipskich, Dzienniki J.J. Lipskiego, zapisy z 21 i 23 VII 1956. Zob. też: *ibidem*, zapis z 12 VII 1956. Por. Ł. Garbał, *J.J. Lipski. Biografia źródłowa. t. 1: 1926–1968*, IPN, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Warszawa 2018, s. 188, 499.

<sup>114</sup> Zob. E. Krężolek, „Na peryferiach...”. *Rola prasy w październiku 1956 roku (na przykładzie województwa kieleckiego)*, „Polska 1944/45–1989” 2014, t. 12, s. 205–217; *eadem*, *Sprawozdanie Komisji Egzekutywy KW PZPR w Kielcach z sierpnia 1956 r. w sprawie artykułów zamieszczonych w „Prawie i Życiu” i „Po Prostu”*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne”, 2014, t. 3, s. 279–193.

<sup>115</sup> R. Zimand, *O Temidzie partyjnej i jednocześnie niezawisłej*, „Po Prostu”, 2 IX 1956.

<sup>116</sup> J. Ambroziewicz, *Znam was wszystkich*, BGW, Warszawa 1993, s. 16.

dakcji zawarł w artykule refleksję dotyczącą wymiaru sprawiedliwości. Podkreślał, że

[...] jedną z najbardziej oczywistych, najtragiczniejszych i jawnie zbrodniczych cech stalinowskiej koncepcji socjalizmu było wykrzywienie roli aparatu wymiaru sprawiedliwości i aparatu śledczego.

W jego ocenie nie wystarczyło zlikwidowanie „wypaczeń”. Opowiadał się on za niezawisłością sądów, które w jego ocenie nie oznaczało całkowitego zanegowania roli PZPR w kierowaniu aparatem sprawiedliwości. W typowy dla siebie sposób polemizował ze zwolennikami dwóch przeciwstawnych poglądów: zarówno takiego zakładającego, że w warunkach „dyktatury proletariatu” niezawisłe sądownictwo nie może istnieć, jak i takiego, według którego z samego założenia w takim ustroju sądownictwo zawsze jest niezawisłe, bo ma służyć interesom „proletariatu”:

Wszystkie fakty z niedawnej przeszłości, które tak poważnie obciążały nasz aparat sprawiedliwości nie są tu żadnym dowodem. Aresztowanie tow. Gomułki czy jakiegoś zwykłego obywatela za to tylko, że był AK-owcem, aresztowanie tow. Komara czy jakiegoś innego zwykłego śmiertelnika za to tylko, że komuś zdawało się, iż to może być szpieg — wszystkie te fakty nie tylko, że były niezgodne z klasowym interesem proletariatu polskiego, ale działały wręcz na jego szkodę. W tym sensie można mówić o antyrewolucyjnym charakterze wszystkich zjawisk, określanych mianem błędów i wypaczeń. Wydaje się jednak, że racji nie mają również i zwolennicy drugiej z referowanych tu koncepcji, tej, która głosi, że właściwie nie ma się nad czym zastanawiać, bo wszystko jest jasne. Państwo chce dobrze, partia chce dobrze, grzeczny proletariat też chce dobrze, a w ogóle nie sądownictwo a kaszka manna z mlekiem. Jest to światopogląd z socjalistycznych imienin u socjalistycznej dobrej cioci.

W jego wizji byłoby to możliwe przy przestrzeganiu zasady, że działacze partyjni nie mogą ingerować w konkretne postępowania, ale jednocześnie PZPR kształtuje politykę karną głównie poprzez działalność wychowawczą<sup>117</sup>. Według wspomnień Ambroziewicza tekst Zimanda został opublikowany wbrew protestom autorów cyklu, którym nie podobało się postulowane w nim pogodzenie ze sobą praworządności i partyjności<sup>118</sup>. Jeśli w spisanych po latach wspomnieniach dziennikarz wiernie opisywał swoją reakcję na ten artykuł, to pokazuje ona, jak niezrozumiałe dla innych ludzi były paradoksy obecne w myśleniu rewizjonistów próbujących pogodzić uprzywilejowaną pozycję PZPR i ideologii marksistowskiej ze zwiększoną swobodą dyskusji w nauce,

<sup>117</sup> R. Zimand, *O Temidzie partyjnej i jednocześnie niezawisłej*, „Po Prostu”, 2 IX 1956.

<sup>118</sup> J. Ambroziewicz, *op. cit.*, s. 16.

kulturze i sztuce, niezawisłości sądów, niezależności prasy. Jednocześnie jednak teksty takie jak ten podważały fundamentalne zasady systemu.

Wraz z wyostrzeniem się przesłania artykułów Zimanda — zarówno tych drukowanych pod własnym nazwiskiem, jak i tych, które podpisywał jako „Asmodeusz” — zwiększały się jego kłopoty z cenzurą. Latem nie dopuściła ona do publikacji co najmniej dwóch jego felietonów: ubranej w historyczny kostium polskich zrywów niepodległościowych i rewolucyjnych krytyki kierownictwa obawiającego się „konserwy partyjnej”<sup>119</sup> oraz opatrzonej tytułem „Szmalcownik” historii spotkania w barze „świńskiego blondyna” śpiewającego własną wersję ludowej piosenki z tekstem o „życiu w Natolinie” i „płacz po Stalinie” oraz kolportującego antysemitki ulotki<sup>120</sup>. Nie odnosił się natomiast właściwie do frakcji puławskiej, z której przynajmniej niektórymi przedstawicielami niewątpliwie sympatyzował. Z publikacji trzeciego felietonu Zimand najprawdopodobniej sam zrezygnował po tym, jak cenzor skreślił z artykułu polemiki z „Trybuną Ludu”<sup>121</sup>. Reakcją Zimanda było napisanie felietonu o cenzurze, który również nie został dopuszczony do druku<sup>122</sup>, ale co ciekawe, tekst Zimanda był rozsyłany w celach szkoleniowych do terenowych struktur cenzury i miał cieszyć się wśród jej pracowników popularnością<sup>123</sup>. Według relacji jednego ze stykających się z nim pracowników cenzury Zimand w czasie negocjacji dotyczących poszczególnych sformułowań reagował bardzo emocjonalnie, krzycząc przy tym i uderzając pięścią w biurko<sup>124</sup>. W stenogramie z trzeciego dnia Plenum Zarządu Głównego SDP, na którym padło wiele odważnych głosów coraz bardziej zbuntowanego środowiska dziennikarskiego<sup>125</sup>, znaleźć można wypowiedź przewodniczącego POP PZPR w GUKPPiW, który wyrażając poparcie pracowników cenzury dla walki o swobodę prasy i odnosząc się do wystąpienia Zimanda, mówił: „U nas w urzędzie niezwykle popularny jest tow. Zimand, mimo że z niektórymi poglądami, zwłaszcza tow. Asmodeusza nie zgadzamy się”, na co reakcją sali był śmiech<sup>126</sup>.

Wystąpienie Zimanda w dużej części dotyczyło funkcjonowania GUKPPiW, ale problem ten ustawiał on w szerszym kontekście, przekonując, że nie można oburzać się na samą cenzurę, bo jej kształt wynika z tego, że jest ona elemen-

<sup>119</sup> AAN, GUKPPiW, 485, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej „Po Prostu”, 27 VII 1956, k. 81.

<sup>120</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej „Po Prostu”, 3 VIII 1956, k. 74.

<sup>121</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej „Po Prostu” 18 VIII 1956, k. 75.

<sup>122</sup> B. Gogol, *Cenzura w obliczu Października '56*, [w:] *Nie tylko „Po Prostu”...*, s. 120.

<sup>123</sup> *Ibidem*, s. 120-121. Zob. też: *ibidem*, s. 131-132.

<sup>124</sup> B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *op. cit.*, s. 80.

<sup>125</sup> M. Przeperski, *Władza i dziennikarze...*, s. 121-125.

<sup>126</sup> AAN, ZG SDP, 4/7, Stenogram Plenum ZG SDP. 20 IX 1956, s. 27.

tem „stalinowskiej koncepcji socjalizmu”. Zaznaczał przy tym, że w jej realizacji miał swój udział. Jego zdaniem Polska jesienią 1956 r. znajdowała się w stadium przechodzenia od tej koncepcji do „walki o ustrój socjalistyczny”. Zimand w swojej wypowiedzi skierowanej do dziennikarzy przekonywał, że proces ten nie może być bezbolesny. Jedną z przyczyn była obecność w partii silnego ruchu przeciwników zmian. Wśród nich wskazywał cenzurę i struktury polityczne z wojsku, które nazwał „prywatnym politycznym folwarkiem polityków typu Witaszewskiego”. Krytyka pozycji zajmowanej przez „natołńczyków” nie była najbardziej kontrowersyjną z perspektywy władz częścią jego wystąpienia. Zimand wówczas zaczął bowiem podważać pozycję, jaką w PZPR zajmowało jej kierownictwo. Polemizował z poglądem, że uchwały władz partii obowiązują wszystkich jej członków. Podkreślał on, że wewnątrz niej są duże różnice i toczy się tam walka polityczna. Przyznawał, że jedność w partii jest wartością, ale uznawał, że zanim dojdzie do „zjednoczenia” każdy powinien móc wyrazić swoje poglądy. *De facto* oznaczało to postulat demokratyzacji. Zimand odniósł się również do dyskusji o rozliczeniach, podkreślając, że rozliczyć trzeba się również z polityki prowadzonej po III Plenum KC PZPR, czyli po styczniu 1955 r.

Trudno, [wcześniej] olbrzymia większość z nas szczerze wierzyła, że tamto jest słuszne. Takie mam wrażenie przynajmniej. To jest przynajmniej jakiś element łagodzący, chociaż muszę powiedzieć, że w oczach narodu to niekoniecznie, to wcale nie jest jakiś element łagodzący. Ale to trudno. Wierzyliśmy szczerze, błędziliśmy. Ale od III Plenum się rozliczmy. A od III Plenum słyszymy wciąż jedno i to samo. Nie drażnić contry, nie drażnić konserwy partyjnej. Jak długo będziemy sami uprawiać polityczne samobójstwo?

Postawę hamowania zmian w imię niedrażnienia ich przeciwników nazwał wówczas „polityką z ogrodu zoologicznego”. Ten fragment jego wystąpienia był bardzo nie na rękę władzom, gdyż podważał narrację o „okresie błędów i wypaczeń”, którego koniec miał oznaczać koniec problemów i nadużyć.

Głos Zimanda wywołał żywą reakcję, w ciągu kilkudniowych obrad parokrotnie się do niego odwoływano. Pojawiło się po kilka głosów wspierających jego poglądy. Wśród głosów przeciwnych szczególną wagę miała wypowiedź zastępcy redaktora naczelnego „Trybuny Ludu” Wiktora Borowskiego, który zapowiedział, że w wielu rzeczach nie zgadza się z Zimandem, ale nie będzie z nim polemizował. Przekonywał, że w przeciwieństwie do niego nie jest za likwidacją cenzury, którą dziennikarze powinni móc krytykować. Borowski zasugerował wówczas, że w wystąpieniach niektórych wypowiadających się widać było „echa wrogiej propagandy”, co miało się odnosić m.in. do Zimanda. Potem pod wpływem głosów z sali wycofał się i jedną z urażonych taką sugestią dziennikarek przeprosił, dodając:

Jeśli chodzi o tow. Zimanda, to go nie będę przeproszał. Jest z tego gatunku ludzi, z którymi można sobie powtarzać brzydkie wyrazy po parę razy i przy okazji możemy podyskutować.

Zimand, gdy ponownie zabrał głos, prostował, że nie opowiadał się za likwidacją cenzury, tylko mówił, że jej krytyka byłaby niezgodna ze „stalinowską koncepcją stalinizmu”. Najmocniej chyba zabrzmiały jego przewrotne słowa, w których przyznawał, że między stalinizmem i faszyzmem są podobieństwa:

Chcę wreszcie zastrzec, że uważam określenie ‘faszyzm’ stosowane w stosunku do stalinowskiej koncepcji socjalizmu za nienaukowe. Tam są pewne zbieżności — wielka ilość obozów koncentracyjnych — ale tu [chodzi o] mechanizm działania społecznego to są stanowiska inne.

W jednej z wypowiedzi podkreślił też, że jego zdaniem zmiany powinny iść głęboko; widział możliwość wprowadzenia systemu „parlamentaryzmu socjalistycznego bez opozycji”. Mówił, że sytuacja prasy niewiele się zmieniała, powinno się prowadzić walkę o jej swobodę, zastrzegając, że nie powinno się jednocześnie dążyć do „walki frakcyjnej”<sup>127</sup>. Ten ostatni element mógł wynikać z chęci zabezpieczenia się przed takim właśnie zarzutem.

W połowie października 1956 r. Zimand wyraził swoją, ubraną w kostium recenzji sztuki teatralnej, krytyczną ocenę sytuacji w kierownictwie PZPR, w którym toczą się ukrywane przez społeczeństwem „spory” i „przetargi”. Recenzja dotyczyła wystawianej w 1956 r. przez Teatr Nowy w Łodzi sztuki *Święto Winkelrida* Jerzego Andrzejewskiego i Jerzego Zagórskiego. Akcja tej napisanej w 1944 r. satyry na przedwojenną Polskę działa się w bliżej niekreślonych „dawnych czasach” w Szwajcarii, ale odczytywano ją jako wypowiedź na tematy aktualne i odegrała jedną z ważnych ról w procesie odwilży w polskim teatrze<sup>128</sup>. Zimand uważał, że żywiołowe reakcje teatralnej publiczności na to, jak w sztuce pokazana jest fasadowość i sztuczność publicznych uroczystości z okazji narodowego święta, wynikają z tego, że widzą w nich odbicie uroczystości, w których sami muszą uczestniczyć. Zawarł w tej recenzji typowy dla siebie element rozliczenia ze swoją własną postawą (podkreślał, że uczestniczył w organizowaniu takich „nabożeństw”, mając przy tym najlepsze intencje, które jednak jako niesprawdzalne „nikogo nie obchodzą”) oraz zastrzeżenie, że recepcją na „mistycyzm i politykierstwo stalinizmu” nie może być „mistycyzm i politykierstwo” burżuazji, której dotyczyła sztuka

<sup>127</sup> *Ibidem*, Stenogram Plenum ZG SDP 18 IX 1956, bp., s. 84-90, 113-114; *ibidem*, Stenogram Plenum ZG SDP, 19 IX 1956, bp., s. 32-34, 35, 42, 67, 71-73, 85, 93; *ibidem*, Stenogram Plenum ZG SDP, 20 IX 1956, s. 7, 14, 31-35, 44.

<sup>128</sup> Zob. J. Krakowska, „*Święto Winkelrida*”, *czyli torsje*, „Teatr”, 2013, nr 4.

omawiana sztuka<sup>129</sup>. Recenzja ta ukazała się 14 października 1956 r. Kilka dni później historia przyspieszyła.

## W Październiku '56

Kilka tygodni od połowy października w życiu Zimanda, tak jak wielu zaangażowanych w życie publiczne przedstawicieli inteligencji, było czasem bardzo intensywnym. „W 1956 r. należał on do najwybitniejszych publicystów »Po Prostu«, był radykalnym rewizjonistą, którego czytałem i słuchałem wtedy na wiecach z zapartym tchem” — wspominał Zimanda Karol Modzelewski<sup>130</sup>. Według wspomnień Jacka Kurońa wraz z Krzysztofem Wolickim 17 października przyjechał na teren UW do Zarządu ZMP z informacją o tym, że za dwa dni rozpocznie się VIII Plenum KC PZPR i że mogą zostać wybrane nowe władze partyjne<sup>131</sup>. Według pierwszej wersji wspomnień Kurońa Zimand miał przyjechać do nich z misją od Stefana Staszewskiego<sup>132</sup>, czemu jednak Zimand stanowczo zaprzeczył, podkreślając, że wszystko, co robił w Październiku '56, robił na własny rachunek<sup>133</sup>. Brak jest źródeł wskazujących na to, by był wtedy i w późniejszych dniach, tak jak podejrzewał Kuroń, emisariuszem kogokolwiek z „puławian”, z pewnością natomiast miał z nimi kontakty i dzięki nim był tak dobrze poinformowany. Działacze partyjni przekazujący tego rodzaju informację ludziom takim jak Zimand zapewne zakładali, że będą oni je rozpowszechniać w różnych środowiskach. Nie stoi to w sprzeczności z tym, że Zimand nie robił tego z ich polecenia.

Dla wszystkich było jasne, że jest ogromna szansa na dojście Gomułki do władzy. Stosunek Zimanda do niego był niejednoznaczny. Z jednej strony na pewno wiązał z jego dojściem do władzy jakieś nadzieje, z drugiej strony raczej nie był zachwycony taką perspektywą ze względu na osobowość tego cieszącego się wówczas dużą popularnością komunisty. Łopieńska i Szymańska, opierając się zapewne na rozmowie z Zimandem, pisały:

Roman Zimand tego dnia [19 października] wybierał się na spotkanie z czytelnikami do Łodzi. Wybierał się jak gdyby nigdy nic, ponieważ dla niego

<sup>129</sup> R. Zimand, *Szopa i naród*, „Po Prostu”, 14 X 1956.

<sup>130</sup> K. Modzelewski, *Zajeżdżimy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2016, s. 306.

<sup>131</sup> Zob. J. Kuroń, *Wiara i Wina. Do i od komunizmu*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1990, s. 109.

<sup>132</sup> J.K., *Pięć dni Października*, „Aneks”, 1986, nr 43, s. 39-40. Z wersji książkowej informacja o Staszewskim się nie pojawia.

<sup>133</sup> R. Zimand, *List do redakcji*, „Aneks” 1987, nr 46-47, s. 258. Por. R. Zimand, *Z mobilu...*, s. 64.

było oczywiste, że na VIII Plenum Gomułka dojdzie do władzy. A to jak mówi „nie budziło jego najmniejszego zachwytu”. W artykule *Spór o przyszłość socjalizmu*, który miał się ukazać w najbliższym numerze „Po Prostu”, wyjaśniał, że jeśli wszyscy są niezadowoleni i wszyscy żądają zmian, to istnieje niebezpieczeństwo, że dojdzie do władzy człowiek, który ma zadowolić wszystkich. A takim może być tylko dyktator.<sup>134</sup>

Pojawia się pytanie, skąd Zimand mógł znać wtedy usposobienie Gomułki. Być może było to wynikiem jego kontaktów z niektórymi puławianami. Marian Turski po latach wspominał, że ludzie z jego kręgu, do którego Zimand cały czas należał, co do jednego wszyscy liczyli na Gomułkę, ale od pierwszej chwili „mieli obawy, co do jego autokratyzmu i niepodważalnej, wyrastającej ponad wszystko pozycji<sup>135</sup>. Nie jest jasne, czy słowa te odnosiły się również do okresu poprzedzającego wybór Gomułki na stanowisko I sekretarza KC PZPR, o czym mówił Zimand oraz czy nie wynikają one z rzutowania późniejszych ocen na ówczesne myślenie. W związku z informacją o przylocie delegacji sowieckiej do Warszawy Zimand miał zmienić plany.

W tramwaju, którym jechał na dworzec, usłyszał, że wylądował Tupolew. — Wskoczyłem, poleciałem do redakcji — mówi Zimand — wykreślić wszystko, co mogło być odczytane jako krytyka Gomułki — pisały autorki *Starych numerów*.<sup>136</sup>

Jeśli istotnie tak było, pierwotna wersja artykułu Zimanda nie wyszła z redakcji, w związku z czym, jeśli wierzyć relacji Zimanda, najpewniej się nie zachowała.

Zimand pojawia się w kilku innych relacjach dotyczących wydarzeń z 19 i 20 października. Kuroń pisał, że początkowo gdy docierały do Komitetu Dzielnicowego ZMP funkcjonującego na UW informacje o ruchach wojsk polskich i sowieckich, nie podawali tej informacji, bo nie byli jej pewni.

Ale znowu przyjechali Wolicki z Zimandem — oni przyjeżdżali nieustannie — i potwierdzili, że to jednak prawda. Przekazali, że mamy przygotowywać jak najwięcej ludzi do wyjścia na ulicę, a zarazem zapewnić, aby nie wyszli na skutek prowokacji.<sup>137</sup>

Ponownie dwaj dziennikarze mieli pojawić się na Uniwersytecie w nocy z 19 na 20 października:

<sup>134</sup> B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *op. cit.*, s. 85-86.

<sup>135</sup> Relacja M. Turskiego (2020).

<sup>136</sup> B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *op. cit.*, s. 86.

<sup>137</sup> J. Kuroń, *Pięć dni Października*, s. 45. Kuroń mylnie datował te wydarzenia na 18 października. Por. A. Friszke, *Anatomia Buntu, Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 35.

Przyjeżdża do nas Zimand i Wolicki, obaj w nastroju kompletnej klęski. Mówią: wierzyliśmy kierownictwu i przegraliśmy. Zresztą Zimand chyba nie wierzył. Bardzo wyraźnie dawało się to poznać w jego publicystyce, szczerzej i dogłębnej, z takim dużym, świadomie prowadzonym rachunkiem sumienia. [ ... ] Nie wiem, czy oni byli ludźmi Puławian i przybywali do nas z ich ramienia, czy też naszymi przyjaciółmi, którzy kontaktowali się z Puławianami, z kierownictwem Komitetu Warszawskiego z KC. W każdym razie obaj twierdzili, że na pewno przegraliśmy. Ci na górze znowu liczą na jakąś dyplomację, tymczasem już tyle razy w historii przekonaliśmy się, że stawianie na rządy nic nie daje. Tu trzeba wezwać naród do walki. a „oni” nie wezwą. [ ... ] W tym momencie przyszła niewiara, poczucie, że kierownictwo się podda. Jeśli mieliśmy co do tego wątpliwości, to postawa Wolickiego i Zimanda musiała nas przekonać.<sup>138</sup>

Z zapisków w dziennikach Woroszylskiego wynika, że Zimand po południu 19 października w siedzibie „Po Prostu” szczegółowo informował o losach sytuacji na szczytach władzy: rozpoczęciu Plenum, dołączeniu do składu KC Gomułka i jego współpracowników oraz komunikacie o nieoczekiwanej wizycie delegacji z ZSRR. Późnym popołudniem Zimand miał jeszcze odwiedzić Woroszylskiego, a potem wraz z nim i grupą dziennikarzy udać się na wiec odbywający się na Politechnice Warszawskiej<sup>139</sup>. Jako człowieka dobrze poinformowanego o tym, co działo się na szczytach władzy, postrzegał go Lipski, o czym świadczy jego zapisek z 20 października:

Na nerwy działał mi Roman Zimand, patrzący na naszą grupkę bardzo niechętnym okiem, nie biorący udziału w permanentnie toczącej się dyskusji nad bieżącą sytuacją, facet z miną takiego, co i tak wszystko wie prosto z KC.<sup>140</sup>

Tego samego dnia, kiedy Gomułka został I sekretarzem (21 października), ukazał się artykuł Zimanda *Spór o przyszłość socjalizmu*. Odnosił się w nim do problemu antysemityzmu, któremu w jego ocenie poświęca się tyle miejsca, jakby był to główny przedmiot sporu w Polsce; trawestując twierdzenie Marksa, pisał, że można by pomyśleć, że „Żyd określa świadomość”. Z jednej strony, zwracanie uwagi na dużą liczbę Żydów na stanowiskach jako temat cieszący się popularnością, jego zdaniem miało zastąpić rozwiązywanie realnych oczekiwań społeczeństwa. Z drugiej eksponowanie sprzeciwu wobec antysemityzmu miało służyć głównie pokazaniu własnej rewolucyjnej postawy. Zimand podkreślał, że w ogóle sprawa ta nie powinna być przedmiotem

<sup>138</sup> J. Kuroń, *Pięć dni Października*, s. 45. przygotowując książkę, usunął rozważania o związkach Wolickiego i Zimanda z „puławianami”, zaś słowa o „dyplomacji i stawianiu na rządy” przypisał konkretnie Zimandowi. zob. J. Kuroń, *Wiara i wina...*, s. 115.

<sup>139</sup> J. Zawiejski, *Dzienniki. Tom 1...*, s. 145-146.

<sup>140</sup> J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957...*, s. 73

dyskusji, gdyż komunista po prostu nie może być antysemitą, zaś antysemityzm jest jedynie wtórną częścią programu politycznego. Zasadniczy spór jego zdaniem dotyczył tego, czy wprowadzane zmiany mają dotyczyć jedynie pewnych „błędów i wypaczeń”, czy też mają być głębsze i dotyczyć podstaw ustroju stalinowskiego, który uznawał za przeciwieństwo prawdziwego socjalizmu. Zimand wracał wówczas do potrzeby zmiany systemu środków produkcji niemającego w jego ocenie charakteru socjalistycznego. To z tego wynikały zdaniem Zimanda problemy rozwoju „sił wytwórczych”, nie zaś z działań „złych urzędników”. Jeden z najdalej idących postulatów dotyczył roli PZPR. Publicysta „Po Prostu” przekonywał, że jej stalinowską koncepcję należy odrzucić i opracować nową. Gdy przechodził do szczegółów brzmiało już to bardzo rewolucyjnie, proponował bowiem, żeby poza kontrolą PZPR znalazło się wiele sfer życia publicznego poza ścisłą kontrolą PZPR: plany gospodarcze, nauka, sztuka, wymiar sprawiedliwości. Stawiał pytanie, czy zmiany we wspomnianych dziedzinach powinny iść w kierunku zasad „wolnej gry sił”. Zastrzegał, że ma świadomość, iż wiąże się z tym niebezpieczeństwo „wprowadzenia wzorów burżuazyjnych”, ale jednocześnie podkreślał, że nie powinno wiązać się z tym utrzymanie „stalinowskiej koncepcji kierowniczej roli partii”. Zimand polemizował z zarzutami o chęć wprowadzania gwałtownych, groźnych dla „chorego organizmu”, jak pisał o ówczesnym państwie, zmian; pisał, że jest za ewolucją, która jednak nie może zachodzić zbyt wolno. Według Zimanda konieczne było wskazanie jasnej i odległej perspektywy, do której zmiany mają prowadzić. Jego zdaniem powinno być nim „ludowładztwo”, rozumiane jako przeciwieństwo nie tylko kapitalizmu, ale również stalinizmu. Zimand krytykował odwoływanie się do ideologii marksistowskiej jako jedyne argumentu w debatach.

Jeżeli moje tezy są nieprawdziwe, to nie dlatego, że są niezgodne z marksizmem, a dlatego, że nie stanowią adekwatnego opisu rzeczywistości społecznej w Polsce. A zatem dyskutujmy o tym, jak jest naprawdę, a nie o tym, co jest zgodne.<sup>141</sup>

Zimand naruszał obowiązujące wcześniej dogmaty o roli partii w komunistycznym państwie i możliwości wytłumaczenia wszystkiego ideologią marksistowską. Gomułce na pewno by się to nie podobało, chociaż bardzo wątpliwe, by w pierwszych dniach po dojściu do władzy, miał on czas czytać artykuł, który siłą rzeczy w momencie druku nie mógł być uznany za w pełni aktualny. Dla Zimanda wciąż jeszcze trwała rewolucja. Gdy 21 października wieczorem do drukarni trafił nadzwyczajny dodatek „Trybuny Ludu” z wynikami wyborów do Biura Politycznego, Zimand podobnie jak kilku innych dziennikarzy z kręgu „Po Prostu” przez całą noc rozpowszechniał go wśród

<sup>141</sup> R. Zimand, *Spór o przyszłość socjalizmu*, „Po Prostu”, 21 X 1956, nr 43, s. 7.

przechodniów, pasażerów autobusu, gości kawiarni<sup>142</sup>. Takie zaangażowanie wiązało się z entuzjazmem, jaki wywołały zachodzące wówczas zmiany we władzach. Kiedy Gomułka 24 października po zakończeniu Plenum zaapelował o zakończenie wiecowania, siłą rzeczy u osób znajdujących się w rewolucyjnych nastrojach poziom tego entuzjazmu opadał.

Po redakcji chodził naburmuszony Roman Zimand. Chodził i powtarzał: jeszcze nie wiecie, jak będziecie płakać. To jak pamiętają, było nie do wytrzymania. Wirpsza nie wytrzymał i wrzasną: Ty..., ty... pierdolona Kasandro!

— pisały Łopieńska i Szymańska<sup>143</sup>.

Powody do daleko idącego pesymizmu pojawiły się bardzo szybko i były związane w głównej mierze z sytuacją na Węgrzech, gdzie 23 października w wyniku masowych demonstracji do władzy ponownie został premierem odsunięty wcześniej zwolennik reform Imre Nagy, na co władze sowieckie zareagowały rozpoczęciem interwencji militarnej. Walki wciąż trwały, kiedy ukazał się artykuł *Internacjonalizm* napisany przez Zimanda wraz z Kossakiem i Ryszardem Turskim. Domagali się oni prawa do krytyki ZSRR, negatywnie oceniając nierówność w stosunkach ekonomicznych Polski z tym państwem oraz kopiowanie tamtejszych wzorców. Poruszyli również wątek fałszowania historii relacji polsko-radzieckich. Pojawił się w nim szczególnie istotny dla Zimanda ze względu na losy jego ojca wątek wywózki Polaków na wschód w pierwszych latach II wojny światowej<sup>144</sup>. W dniu publikacji tego tekstu sowieckie działania militarne na Węgrzech zostały zawieszane. Nie zmieniło to jednoznacznie krytycznego stosunku Zimanda do polityki ZSRR wobec innych państw komunistycznych, czego wyrazem był opublikowany przez niego w kolejnym numerze „Po Prostu” artykuł *Sprawy robotników całego świata*, w którym wskazywał że głównymi sprawcami „tragedii węgierskiej” byli stalinieści, którzy wezwali armię radziecką. Krok ten, podobnie jak decyzję o interwencji, uznawał za „anty ludowe” posunięcie.

To właśnie stworzyło sytuację, o jakiej marzyć mogli najzagorzalsi wrogowie komunizmu: armia państwa, które 39 lat temu pierwsze dokonało zwycięskiej rewolucji zaczęła strzelać do ludu domagającego się realizacji jak najbardziej demokratycznych postulatów.

Zimand podkreślał, że wydarzenia na Węgrzech i to, co działo się w Polsce, postawiło wszystkich przywódców państw komunistycznych przed dylematem — być za czy przeciwko stalinizmowi. Przypominał reakcję PZPR, która

<sup>142</sup> A.K. Wróblewski, *Dzienniki zabrane przez bezpiekę*, Warszawa 2008, s. 79-82 (zapis z 24 X 1956); B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *op. cit.*, s. 97.

<sup>143</sup> *Ibidem*, s. 99.

<sup>144</sup> J. Kossak, R. Turski, R. Zimand, *Internacjonalizm*, „Po Prostu”, 28 X 1956.

jako pierwsza partia komunistyczna na świecie „w sposób zgodny z prawdą” oceniła wydarzenia na Węgrzech<sup>145</sup>.

Wydarzenia toczyły się szybko i znów artykuł stracił część swojej aktualności, bo w dniu jego publikacji interwencja sowiecka została wznowiona i władze PRL ją poparły, choć nie bez ociągania się. Biuro Polityczne KC PZPR poleciło delegatowi PRL w ONZ głosować przeciwko zgłoszonej przez USA rezolucji potępiającej sowiecką agresję na Węgrzech<sup>146</sup>. Zimand był wśród dziennikarzy, których Jerzy Morawski o tym poinformował, sam przekazał tę wiadomość członkom Zarządu ZMP<sup>147</sup>. Fragment o tym znaleźć można we wspomnieniach Kuronia:

Dowiedzieliśmy się później z pewnego źródła, że Chruszczow przed drugą interwencją uzgadniał ją ze wszystkimi I sekretarzami i że Gomułka go poparł. Ale wtedy pamiętam, jak przyjechał Krzyś Wolicki z Romanem Zimandem i powiedzieli nam, że w ONZ-cie Hayek, minister spraw zagranicznych Czechosłowacji [ ... ] ma apelować w imieniu rządu węgierskiego o pomoc, i że przedstawiciel Polski w ONZ-cie co prawda nie poprze wniosku Hayka, ale wstrzyma się od głosu. Tymczasem on głosował przeciw, mówiąc, że to jest wewnętrzna sprawa węgierska.<sup>148</sup>

Sam Zimand pisał po latach: „4 listopada 1956 roku na ulicach Warszawy czuło się fizyczny ucisk strachu. I nie było to tchórzostwo”<sup>149</sup>.

Zimand do interwencji próbował odnieść się w artykule *O dezintegracji ruchu robotniczego*, który został jednak najprawdopodobniej zablokowany przez cenzurę, zapewne na wniosek Werblana<sup>150</sup>. Zimand podkreślał w nim, że

[ ... ] warunkiem *sine qua non* odrodzenia komunizmu jest zdecydowana walka ze stalinizmem w międzynarodowym ruchu robotniczym i to bez względu na to, jak potężne siły reprezentowałby on w chwili obecnej. Jednym z kluczowych zagadnień dla międzynarodowego ruchu robotniczego jest sprawa właściwej tj. zgodnej z prawdą oceny całokształtu tragedii węgierskiej. Bez tego nie może być mowy o posuwaniu się naprzód. Mogłoby się wydawać, że ta ostatnia sprawa jest już właściwie przebrzmiała. Z komunikatów radiowych całego świata wynika niezbiec: L'ordre règne à Buda-

<sup>145</sup> R. Zimand, *Sprawy robotników całego świata*, „Po Prostu”, 4 XI 1956.

<sup>146</sup> Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik 1956*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989, s. 271.

<sup>147</sup> R. Zimand, *List do redakcji*, „Aneks” 1987, nr 46-47, s. 258.

<sup>148</sup> J. Kuroń, *Wiara i wina...*, s. 131.

<sup>149</sup> R. Zimand, *Z mobilu...*, s. 70.

<sup>150</sup> A. Werblan, *op. cit.*, s. 144-145.

pest. Jesteśmy realistami, panowie; tłumaczą nam wszyscy naokoło i nawet chwałą nas za to.

Krytykował reakcję komunistów z różnych państw świata. Pojęcie stalinizmu odnosił do relacji między partiami, pisał o zasadach i praktykach „systemu kultu jednostki”<sup>151</sup>.

Zimand odegrał ważną rolę w tworzeniu Rewolucyjnego Związku Młodzieży — antystalinowskiej organizacji o marksistowskim charakterze, która powstała w listopadzie 1956 r. i istniała jedynie przez kilka tygodni. Zimand był autorem finalnej wersji jego rezolucji programowej<sup>152</sup>. Świadectwem jego ówczesnego radykalizmu była jego wypowiedź na odbywającym się na przełomie listopada i grudnia 1956 r. zjeździe dziennikarzy. Nie udało się odnaleźć stenogramu z przebiegu zjazdu; o tym, co powiedział Zimand, wiemy przede wszystkim z odniesień i cytatów, które pojawiły się w przemówieniu Gomułki na spotkaniu z ZG SDP 10 grudnia. Z odczytanych przez I sekretarza KC PZPR fragmentów wynika, że Zimand podkreślił, że nowe kierownictwo partyjne powinno być traktowane jako omylne i że w sporach czasem rację będą miały instancje partyjne, a czasem dziennikarze. Zimand miał powiedzieć, że prasa powinna być wyrazicielem opinii publicznej. Takie stanowisko wyrażało wielu dziennikarzy jesienią 1956 r., choć niekoniecznie formułowało je w sposób tak dobitny jak Zimand. W związku z tym według publicysty „Po Prostu” współtworzone przez niego czasopismo straciłoby wiarygodność, gdyby napisało, że w ZSRR jest socjalizm, a agresja na Węgry była słuszna, straciłoby też zaufanie czytelników. Bardzo mocno musiały brzmieć słowa Zimanda o tym, że poparcie robotników dla Gomułki nie oznacza poparcia PZPR, która jest w ich oczach skompromitowana z powodu postaw ludzi aparatu partyjnego. Według Zimanda walka z „reakcją” byłaby możliwa dopiero, kiedy spełni się oczekiwania narodu w kwestii zadośćuczynienia krzywdom z czasów stalinizmu:

My staliniści siedzieliśmy na karku tego narodu i naród żąda od nas rachunku nie tylko w postaci dwóch, trzech ministrów, ale w postaci ludzi, którzy siedzieli na dole... Możemy dziesiątki razy mówić, że nie pozwolimy (znaczy szkalować, atakować tych ludzi, atakować tych ludzi), ale naród nie będzie słuchał, naród będzie słuchał wtedy i tylko wtedy, kiedy zadość uczynimy podstawowym żądaniom naszego narodu.

<sup>151</sup> AAN, GUKPPiW, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej „47 numeru „Po Prostu” z 18 XI 1956, k. 28

<sup>152</sup> *Jerzy Urban o swoim życiu rozmawia z Martą Stremeczką*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2013, s. 93; relacja J. Urbana (2020); J.J. Lipski, *Dzienniki...*, s. 146-148 (zapisy z 7 i 8 XII 1956).

Takie stanowisko niewątpliwie wyróżniało Zimanda nawet na tle innych rewizjonistów. Gomułka ostro i zdecydowanie polemizował z tymi zarzutami, podkreślając m.in., że jest możliwość krytyki kierownictwa PZPR, tylko powinno ono odbywać się na forum organizacji partyjnej, a nie publicznie. Odnosił się też do członkostwa Zimanda w PZPR, przekonując, że przy jego poglądach trudno mówić, że stoi na gruncie uchwał VIII Plenum oraz, że: „Jeśli się przeczyta takie sformułowanie, takie myśli które nurtują jednego z publicystów i to takiego, który ma legitymację partyjną w kieszeni, to nie wiadomo, co myśleć”<sup>153</sup>.

Na dzień przed tym spotkaniem w „Po Prostu” ukazał się kolejny ostry w wymowie artykuł Zimanda, w którym opowiedział się on za szerokim rozliczaniem się ze stalinizmem. Według Lipskiego ten „bardzo słuszny i ciekawy artykuł” został „zmasakrowany” przez cenzurę<sup>154</sup>. Zimand polemizował z pojawiającym się w wypowiedziach jego znajomych argument, że jako były stalinista nie powinien głosić swoich poglądów na ten temat, przywołując rozmowy z innymi członkami PZPR. Przyznawał, że miał taką przeszłość i że proces rozliczeń może uderzyć w niego, podkreślając, że nie może być to argumentem przeciwko rozliczeniom. Odnosił się też do rozmywania odpowiedzialności komunistów za stalinizm poprzez przypominanie o dotyczących również niektórych z nich represjach: „komunistów jest mało, a narodu dużo i że naród ujmuje się za skrzywdzonymi niezależnie od ich przynależności partyjnej, a my wykręcamy się od odpowiedzialności mimo przynależności partyjnej”. Widać tutaj wyraźnie odchodzenie od wspomnianego wyżej paradygmatu, w którym o zbrodniach stalinizmu mówi się przede wszystkim w kontekście represji stosowanych wobec samych komunistów. Artykuł Zimanda miał charakter relacji z jego pobytu we Wrocławiu i w jego okolicach, w której przedstawiał sytuacje w tamtejszych zakładach pracy, stanu tamtejszej partii i przebiegu rozliczeń wewnątrz niej. Opowiadał się za rehabilitacją osób pokrzywdzonych w czasach stalinowskich i rozliczeniem osób odpowiedzialnych za to. Podkreślał, że nie trzeba czekać na to, aż znak do rozliczeń da PZPR, krytykował też jej wrocławskie struktury za hamowanie tego procesu. Polemizował z argumentem, że prowadzą one do organizowania nagonek na osoby niewinne. i przejawów antysemityzmu. Nie lekcewał tych zjawisk, uważał, że powinno się dążyć do tego, żeby do nich nie dochodziło, wszelki szowinizm powinno się zwalczać, ale przekonywał, że nie mogą one służyć do hamowania rozliczeń.

<sup>153</sup> AAN, SDP, 3/107, Wypowiedź I Sekretarza KC PZPR na spotkaniu z członkami Prezydium ZG SDP, 10 XII 1956, bp., s. 4-9.

<sup>154</sup> J.J. Lipski, *Dzienniki...*, s. 148 (zapis z 8 XII 1956).

Zimand stał wtedy po bardzo cienkim lodzie. Postawił bowiem następujący problem:

Jeśli stalinowska była cała partia, jeśli walczyliśmy ze stalinizmem — to czy nie należałoby zlikwidować partii? Czy nie lepiej byłoby zlikwidować ją i od nowa zacząć budowanie partii komunistycznej w Polsce? Mój Boże, o ileż łatwiej byłoby, przynajmniej z punktu widzenia abstrakcyjnie pojętej moralności, postąpić właśnie w ten sposób. Nie jest łatwo mi pisać te słowa — jestem członkiem od 11 lat. I nie wiem, jaką bym powziął tu decyzję, gdybyśmy żyli w innych warunkach, gdyby np. Polska znajdowała się tam, gdzie leży Islandia. Ale zmiana położenia geograficznego Polski nie może być programem politycznym.

Opowiadając się przeciwko likwidacji PZPR, Zimand nie odwoływał się do argumentów ideologicznych, lecz do kwestii geopolitycznych, sugerując możliwość utracenia przez Polskę niepodległości. Była to aluzja do tego, co wydarzyło się na Węgrzech. Przekonywał, że powinni to zrozumieć również ludzie, którzy „bynajmniej nie spieszą się do socjalizmu”, którzy również powinni wspierać „antystalinowskie siły” w PZPR, bo „one i tylko one, gdy wreszcie przyjdą do budowania pozytywnego programu, będą w stanie zagwarantować i niepodległość i w miarę uczciwe, wolne od głodu i strachu, życie w tym kraju”. Od razu odpowiadał na zarzut, że nie mówi o socjalizmie:

Jest nam do tego ustroju bardzo daleko. Trzeba ludziom dać jeść, trzeba, aby mogli się porządnie ubrać, aby przestali mieszkać jak bydło, aby mogli zdobyć w tej chwili wolność umacniać i rozszerzać. Osobiście jestem przekonany, że wszystko to wiąże się właśnie z socjalizmem. Ale proponowałbym, aby obszernie i długo o tym socjalizmie zacząć mówić wtedy, gdy przeciętna stopy życiowej w Polsce zbliży się, powiedzmy, do przeciętnej we Francji. Wtedy słowo to będzie miało siłę magnetyczną.

Zimand podkreślał, że nie wystarczy zmienić ludzi na innych, konieczny jest nowy program działania<sup>155</sup>. Słowa te świadczą o tym, że Zimand próbował pogodzić geopolityczny realizm i opowiadanie się za demokratyzacją ustroju.

Ten głos na pewno został zauważony. Lipski odnotował, że artykuł został mocno skrytykowany w deklaracji egzekutywy organizacji partyjnej na Politechnice Warszawskiej: „Odczytują w nim tezę, że ‘wszyscy w partii są jednakowo winni’. Oczywiście nie tylko artykuł ten tezy takiej nie zawiera, ale przeciwnie stawia problem winy niejednakowej, podobnie jak w felietonie Asmodeusza w lecie<sup>156</sup>”. Głosu Zimanda nie należy traktować jako postulatu likwidacji PZPR, co zasugerowała Justyna Błażejowska w biograficznym

<sup>155</sup> R. Zimand, *Kilka zwykłych dni we Wrocławiu...*, „Po Prostu”, 9 XII 1956, nr 50.

<sup>156</sup> AOK, Archiwum rodziny Lipskich, Dzienniki J.J. Lipskiego, zapis z 12 XII 1956.

szkicu<sup>157</sup>. Byłby on nierealistyczny; co więcej Zimand wciąż czuł się z PZPR związany i chciał ją zmieniać. Samo postawienie takiego problemu odebrano jako prowokację i Zimand zapewne o tym wiedział. Siłą rzeczy znaleźli się tacy, którzy taki zarzut właśnie stawiali. W lutym 1957 r. na wykładzie dla aktywu partyjnego o zwalczaniu dogmatyzmu i rewizjonizmu Morawski, nie podając nazwiska Zimanda, odwołał się do tego artykułu, sugerując, że według Zimanda „jeśli partia cała była stalinowska, to czy nie lepiej byłoby ją zlikwidować”<sup>158</sup>. Dwa miesiące później na zebraniu POP PPZR w IKKN jeden z działaczy przekonywał, że „tow. Zimand napisał kiedyś mętny i dwuznaczny artykuł, ale nie można z niego wnioskować, że nawoływał do rozwiązania partii”, co miał mu zarzucać inny z wypowiadających się wówczas działaczy<sup>159</sup>.

Poglądy prezentowane przez Zimanda jesienią 1956 r. ujawniają jeden z paradoksów obecnych w poglądach jego i innych osób uznawanych za rewizjonistów. Wpisywały się one w potrzebę liberalizacji systemu, większego otwarcia na dyskusję z ludźmi o poglądach niekomunistycznych, stosowania w dyskusji argumentów nie-ideologicznych, wspominanego już pogodzenia prymatu partii komunistycznej i ideologii marksistowskiej z zapewnieniem większej swobody nauce, kulturze, prasie i wymiarowi sprawiedliwości. Jednocześnie rewizjoniści uważali siebie za prawdziwych rewolucjonistów, którzy dążą do prawdziwego socjalizmu, komunizmu lub — jak pisał Zimand — „ludowładztwa”. W tę tożsamość wpisywał się bardzo krytyczny stosunek do Kościoła katolickiego i religii części rewizjonistów, którzy sprzeciwiali się w ich ocenie kunktatorskiemu stanowisku władz w tej sprawie. Zimand, który w wielu sprawach krytykował władze za zbyt twarde stanowisko, w tej kwestii miał odwrotne zdanie. W opublikowanym w grudniu 1956 r. felietonie Zimand przekonywał, że w PRL trzeba przestać mówić o „dyskryminowaniu religii i ludzi wierzących”, bo choć były „niedobre praktyki” w tej sprawie w postaci wspierania „etatowego ateizmu”, to należą już do przeszłości. Niewątpliwie był to eufemizm użyty w taki sposób, który pozwalał mu pominąć zupełnie temat represji stalinowskich wobec księży, zakonników i zakonnice, co zwraca uwagę zwłaszcza jeśli przypomni się, że Zimand potrafił przypominać represje nie tylko wobec komunistów, ale również akowców i zwykłych ludzi. Głównym przesłaniem felietonu był sprzeciw wobec prowadzenia lekcji religii w szkołach (tym bardziej finansowania ich z publicznych pieniędzy). Zimand odnosił się do rzeczywistego zjawiska, w którym poczucie większej swobody i chęć odreagowania atmosfery poprzednich lat niekiedy

<sup>157</sup> J. Błażejowska, *Trudna biografia...*, s. 191.

<sup>158</sup> M. Mikołajczyk, *Rewizjoniści. Obecność...*, s. 185.

<sup>159</sup> AAN, ASP, 24/7, Protokół zebrania POP przy INS 11 IV 1957, bp. s. 11.

prowadziła do rzeczywistego szykanowania przez większość dzieci niechodzących na religię<sup>160</sup>. Zimand pisał o dziecku rozdartym między lojalnością wobec wyborów rodziców a chęcią dostosowania się do grupy.

Tragedii tej nie jest ono w stanie zrozumieć, ponieważ nie sposób mu wyłożyć mądrych racji politycznych, dla których tekst umowy między Rządem a Episkopatem wygląda tak a nie inaczej.<sup>161</sup>

Cenzura wycięła następujący po tych zdaniach fragment:

[ ... ] gdybym mu nawet powiedział, że wprawdzie jego w szkole biją, ale za to Stolica Apostolska mianowała polskich biskupów na Ziemiach Odzyskanych — to obawiam się, iż dzieciak zająłby z tego powodu pozycję zbliżoną do adenauerowskiej. To znaczy oceniałby ten krok Watykanu negatywnie. Żarty żartami, ale coś z tym fantem trzeba zrobić i to szybko.<sup>162</sup>

Dowcipkowanie na temat polityki władz wobec Kościoła katolickiego w okresie poprzedzającym wybory do Sejmu i nawiązywanie w takim tonie do sprawy Ziem Zachodnich nie mieściło się w granicach dopuszczalnej wówczas dyskusji.

W uznawanych przez władze granicach debaty nie mieściła również krytyka ekipy Władysława Gomułki i głównego kierunku jej polityki, o czym w 1956 r. Zimand zdążył się jeszcze przekonać, gdy niedopuszczony do druku został jego felieton. Opowiadał o swoim śnie, w którym znajdowały się czytelne aluzje m.in. do „natolińczyków” (przedstawionych jako „strzygi i upiory”), apelu Gomułki o zakończenie wiecowania oraz konfliktów personalnych na tle personalnym, a nie programowym w łonie PZPR (przedstawionych jako bicie się mającymi otworzyć drogę ratunku kluczami po głowach).

Nie wierzę, aby życie było stałym pobytem w Ślepej Ulicy, stałym poszukiwaniem Bramy przez Którą Można Wyjść, bramy do Wąziutkiego Pasażu Historii. W końcu tak się zdenerwowałem, że postanowiłem się zbudzić ze swego koszmarne snu. I znalazłem się na jawie w stolicy Polski, któregoś tam decembra 1956 roku — puentował swój tekst Zimand<sup>163</sup>.

Koniec 1956 r. nie był dla Zimanda końcem kłopotów z cenzurą; stawały się one coraz trudniejsze do zniesienia. Jego teksty były przywoływane wśród

<sup>160</sup> Zob. J. Kochanowski, *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956-1957*, Kraków 2017 s. 197-214.

<sup>161</sup> Asmodeusz [R. Zimand], *Pamięci Diderota*, „Po Prostu”, 16 XII 1956.

<sup>162</sup> AAN, GUKPPiW, 483, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej tygodnika „Po Prostu”, 16 XII 1956, k. 18.

<sup>163</sup> *Ibidem*, 483, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej tygodnika „Po Prostu”, 21 XII 1956, k. 11.

zarzutów stawianych redakcji „Po Prostu” przez cenzurę<sup>164</sup>. W kolejnych miesiącach cenzura mocno ingerowała w jego teksty; wiele z nich blokując<sup>165</sup>.

Niewątpliwie na początku 1957 r. był uznawany za czołową postać dwóch w dużej mierze pokrywających się formacji „wściekłych” i „rewizjonistów”. Poprowadził dyskusję poświęconą rewizjonizmowi, która odbyła się 2 marca 1957 r. w redakcji „Po Prostu”, w której to jego obok Kołakowskiego najczęściej podawano jako przykład rewizjonizmu<sup>166</sup>. Był w tym też element identyfikacji z tą formacją. Pod koniec tego miesiąca na łamach „Nowej Kultury” Zimand chciał opublikować artykuł *Czy wściekli są naprawdę wściekli? Do tow. Andrzeja Werblana list otwarty*. Był odpowiedzią na artykuł Werblana *Fronty walki* opublikowanego w jednym z pierwszych numerów „Polityki”, w którym sugerował on brak różnicy między dwiema formacjami „wściekłymi” i „konserwą”. Zimand obszernie bronił w nim w formacji, używając tego pojęcia i przypominając, że pochodzi ono z okresu rewolucji francuskiej, kiedy tak nazywano skrajną lewicę. Zimand deklarował, że gdyby znalazł się w tamtych czasach, wybrałby raczej „wściekłych”<sup>167</sup>. Tego się trzymał aż do jesieni 1957 r., kiedy rozwiązano „Po Prostu”, a Zimand wraz z grupą kolegów został wyrzucony z PZPR.

\* \* \*

Ewolucję, jaką przechodził Zimand widać również na poziomie zmian najczęściej poruszanej przez niego tematyki. Było to odbiciem całości odwilżowych dyskusji. Do wiosny 1956 r. pisał przede wszystkim o literaturze i sztuce; to, co pisał pozostawało w bezpośrednim związku z polityką, ale jednak punkt wyjścia najczęściej stanowiła książka, opowiadanie, wiersz lub wystawa. Od rozpoczęcia współpracy z „Po Prostu” Zimand poszerzył znacznie krąg, pisząc o wymiarze sprawiedliwości, sytuacji robotników, cenzurze, zarządzaniu państwem, rozliczeniach ze stalinizmem. Wynikało to z jednej strony ze zmian w jego zainteresowaniach, z dynamiki debaty o powojennej Polsce, jaka toczyła się w czasie odwilży. Kiedy można już było krytycznie pisać o różnych aspektach socrealizmu i postawach twórców powojennych, to wciąż nie-

<sup>164</sup> D. Rafalska, *Agonia „Po Prostu”. Próby zachowania pamięci o jednym z najpoczytniejszych tygodników lat pięćdziesiątych XX wieku*, [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzom. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990*, red. T. Wolsza, S. Ligarski, Warszawa 2010, s. 103.

<sup>165</sup> J. Keńska, *Burżuazyjne wymysły „Po Prostu”, czyli potyczki tygodnika z cenzurą w 1957 roku* [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzom....*, s. 129-130.

<sup>166</sup> AAN, Archiwum Eligiusza Lasoty, 26, Stenogram dyskusji na temat rewizjonizmu 2 III 1957, bp, s. 1-85.

<sup>167</sup> AAN, GUKPPiW, 2 Sygnały GUKPPiW, 28 III 1957, k. 233-242.

które tematy bezpośrednio związane z polityką jak np. stalinowskie represje, pozostawały tabu. Wiele zmieniło się po XX Zjeździe KPZR, kiedy znacznie łatwiej było mówić o takich kwestiach. Jesienią 1956 r. po interwencji ZSRR na Węgrzech Zimand dużo pisał o polityce ZSRR, co jednak wciąż w optyce władz było tematem, o którym nie powinno się pisać w sposób krytyczny.

Zmianie ulegały też poglądy Zimanda. Wskazać można kilka cech charakterystycznych dla jego „wczesnodwilżowej” publicystyki: z jednej strony odwoływanie się do dogmatów komunistycznej ideologii i ukazywanie ich opacznego rozumienia oraz postulat prowadzenia otwartej dyskusji i krytyki rzeczywistości, z drugiej — podkreślanie, że krytyka dotychczasowego stanu rzeczy doprowadziła niektórych do zbyt daleko idących wniosków, wskazywanie na potrzebę polemiki zarówno z tymi, którzy w swojej krytyce szli za daleko, jak i twardymi zwolennikami utrzymania dotychczasowego kursu. Wątki te również później były obecne w publicystyce i wypowiedziach Zimanda, ale ulegały zmianom, inaczej były rozkładane akcenty, pojawiały się też nowe wątki.

Zimand odchodził od sytuowania siebie jako kogoś znajdującego się pomiędzy dwoma skrajnościami wewnątrz partii i coraz częściej krytkował przede wszystkim partyjną „konserwę”. Bardzo mocno zaznaczył się w publicystyce Zimanda w 1956 r. wątek rozliczeniowy. Zimand jeszcze na początku 1956 r. był przeciwny personalnym rozliczeniom, później skłaniał się ku nim. Charakterystycznym elementem jego odwilżowej publicystyki w coraz większym stopniu staje się odnoszenie problemu winy za stalinizm do swojej własnej biografii. Czy była w nim chęć prezentowania swojej przeszłości w taki sposób, by pobudki wcześniejszych działań wyglądały na jak najbardziej szlachetne, jak pisał w swoim modelu debaty czasu odwilży?<sup>168</sup> Zapewne tak; napisał o tym raczej nieprzypadkowo. Niemniej chyba tej chęci było coraz mniej. W 1955 r. w jego tekstach lub wypowiedziach pojawiały się odniesienia do swojej własnej postawy w przeszłości, ale nie zawierały krytyki własnej postawy podważania własnych intencji. W 1956 r. Zimand parokrotnie podkreślił, że działał w dobrych intencjach, ale jednak głównie po to, by pokazać, że nie ma to żadnego znaczenia.

W 1956 r. w publicystyce Zimanda był mocno obecny problem antysemityzmu części działaczy partyjnych, w ostatnich miesiącach roku pojawiła się również krytyka ZSRR. Również stosunek do władz PZPR się zmieniał. Początkowo Zimand raczej sytuował się jak ktoś bliski linii władz, powołujący się na III Plenum. Z czasem coraz bardziej krytkował partyjne kierownictwo za obawę przed „natolińczykami”, hamowanie reform i nierealizowanie uchwał III Plenum. Dobitym tego przykładem jest zablokowany przez

---

<sup>168</sup>R. Zimand, *Z mobilu...*, s. 64.

cenzurę felieton o śnie „Asmodeusza”, w którym pokazuje on władzę jako niewiedzącą do czego zmierza. Wreszcie stosunek Zimanda do marksizmu ulegał zmianom. Przez cały czas pozostawał marksistą, ale inaczej rozumiał to atakując Flaszera w 1955 r., a inaczej jesienią 1956 r., kiedy przekonywał, że sama w sobie zgodność z tezami twórców tej ideologii nie może zamykać dyskusji.

Jednocześnie trzeba mocno podkreślić, że ewolucja Zimanda nie przebiegała w sposób ciągły. Latem 1955 r. i wczesną jesienią pisał wbrew partyjnej linii o Ogólnopolskiej Wystawie Młodej Plastyki; krytykował linię „Trybuny Ludu” i władz w sprawie *Poematu dla dorosłych* Ważyka, by kilka tygodni później po raz drugi atakować Flaszera. Już po artykule domagającym się rewizji procesu Różańskiego opublikował ostry tekst o Bialerze. Ewolucję Zimanda dobrze widać też w tym, że wiosną 1956 r. najdalej szedł w tekstach pisanych pod pseudonimem, a jesienią pozwalał sobie na to już pod nazwiskiem. Wynikało to też ze wzrostu nastrojów buntowniczych wśród dziennikarzy i zmiany podejścia cenzury.

Na podstawie analizy przywoływanych tekstów i wystąpień Zimanda trudno jednoznacznie powiedzieć, co sprawiło, że stał się „wściekłym”. Na pewno nie było tu jednego przełomowego momentu, który przyspieszył jego ewolucję. Wydaje się, że znaczenie miały kłopoty, jakie miał jako dziennikarz w „Trybunie Ludu”. Miał on ambicje aktywnego udziału w dyskusjach odwilżowych, nie zajmując zresztą jakiegoś skrajnego stanowiska, ale w kierowanej przez Werfla redakcji było to trudne. Samo przejście do „Po Prostu” i znalezienie się w innym środowisku odgrywało istotną rolę. Ewolucję Zimanda na pewno przyspieszyły też XX Zjazd KPZR, który pozwolił mówić wprost o części zbrodni stalinowskich, i poznański Czerwiec ’56. Strzelanie do robotników na polecenie władz komunistycznych musiało być dla zdeklarowanego marksisty szokiem. Możliwe, że wpływ na radykalizację poglądów Zimanda jesienią 1956 r. miały jego kłopoty z cenzurą. Wydaje się, że można mówić o sprzężeniu zwrotnym — im Zimand pozwalał sobie na więcej, tym cenzura częściej zdejmowała jego teksty, co sprawiało, że pisał jeszcze ostrzej. Na proces ten miały wpływ też na pewno hamowanie rewolucji Października ’56 przez Gomułkę po dojściu do władzy i interwencja ZSRR na Węgrzech.

Na kanwie publicystyki Zimanda z lat 1955-1956 pokusić się można o kilka wniosków ogólniejszych. Postalinowska odwilż była procesem rozciągniętym w czasie. Zmiany, które wówczas zachodziły, nie zawsze szły w jednym kierunku. Polityka rządzących zmieniała się w czasie, często trudno było na jej podstawie zarysować jakąś spójną linię. Uczestnicy debat nie zawsze wiedzieli, na ile i jak w danym momencie o czymś można pisać. Ewolucja światopoglądowa różnych osób też nie zawsze przebiegała w jednym kierunku; ich zmiany w jednej dziedzinie niekoniecznie wiązały się ze zmianami

w innych sferach. Zarówno w polityce władz, jak i postawie poszczególnych osób wiele było niekonsekwencji, co zresztą uznać można za dość naturalne. Dziennikarze, ludzie nauki, literaci, którzy uczestniczyli w tych dyskusjach balansowali między chęcią dopasowania się do aktualnej linii władz, czasem ambicją jej współkształtowania, a chęcią wyrażenia swoich niekoniecznie ukształtowanych w konkretnych sprawach poglądów. Jednocześnie patrzyli na to, co działo się w ZSRR. Ostatecznie, jak zauważał sam Zimand, podejmowali oni działania składające się na proces odwilży na własną rękę i nie zawsze były one efektem głębszych przemyśleń<sup>169</sup>.

Dyskusje, w których Zimand uczestniczył, pokazują, jak bardzo upraszczający byłby prosty podział na zaangażowanych w odwilż zwolenników zmian i ich przeciwników. Raczej można mówić o kontinuum postaw i poglądów lub też istnieniem wielu różnych poziomów poparcia dla odwilży (tak samo jak sprzeciwu wobec zmian, ale w tym przypadku mniej się tym zajmowałem). Poszczególne osoby zmieniały swoje umiejscowienia na nich. Dobrze widać to na następującym przykładzie. Z perspektywy sowieckiego ambasadora członków Biura Politycznego Werfel był kimś, kto pozwala na wygłaszanie niesłusznych poglądów. On z kolei dla Zimanda był kimś, kto hamuje zmiany. Zimand tak na pewno był postrzegany przez Flaszena lub Lipskiego. Kilka miesięcy później układ ten wyglądał zupełnie inaczej. Zimand z Lipskim zbliżyli się do siebie, obaj byli aktywni podczas wydarzeń polskiego Października '56, zaś Edda Werfel (żona Romana) chyba jeszcze ostrzej niż Zimand wypowiadała się na Plenum Zarządu Głównego SDP<sup>170</sup>, a jej mąż był wśród zaangażowanych w Październik '56 „puławian” dążących do zmian. Niedługo potem część puławian brała udział w pacyfikowaniu prasy.

Przykład postawy Zimanda z czasów odwilży pokazuje, jak nieadekwatne do wyłaniającej się ze źródeł rzeczywistości mogą być niekiedy używane w epoce i utarte w historiografii etykiety, jak: „stalinista”, „dogmatyk”, „rewizjonista”, „wściekły”, „natolińczyk” czy „puławianin”. Historyk próbujący za ich pomocą opisywać rzeczywistość powinien pamiętać, że granice między nimi zawsze były płynne, ich znaczenie często było różnie rozumiane przez różnych aktorów wydarzeń. Do tego dochodzi jeszcze czynnik czasu. Po lekturze stenogramu z zebrania organizacji partyjnej w „Trybunie Ludu” przypisałibyśmy Zimanda do zupełnie innej grupy, niż gdybyśmy czytali jedynie jego artykuł, w którym krytykował Flaszena, a Miłosza nazwał zdrajcą. Tego rodzaju etykiety bywają jeszcze bardziej mylące, kiedy chcemy stosować je w dłuższym przedziale czasowym. Żeby to wykazać, wystarczyłoby przy-

<sup>169</sup> R. Zimand, *Z mobilu...*, s. 64.

<sup>170</sup> M. Przeperski, *Władza i dziennikarze...*, s. 123.

pomnieć współorganizowaną przez Zimanda w grudniu 1980 r. konferencję o Miłoszu, na którym mówił on o tym poecie z wielkim uznaniem, głos Flaszena nazywał „chlubnym wyjątkiem”, a swoje słowa przywoływał ze wstydem<sup>171</sup>. W połowie lat 70. XX w. Zimand spisał testament i zamieścił w nim plan zbioru jego tekstów, pokazujących jego ewolucję ideową. Zbiór tekstów — zestawionych w kolejności odwrotnej od chronologicznej — zamykać miał zapis jego wystąpienia przeciwko Flaszenowi. Zimand określił go jako „klasyczny stalinowski publicznie wygłoszony donos, czyli »dopomożenie w zrozumieniu błędów«”<sup>172</sup>. Zimand bardzo krytycznie oceniał również swoje późniejsze teksty z okresu rewizjonistycznego. Swoje poglądy z tamtych lat na temat potrzeby powrotu do źródeł prawdziwego marksizmu uważał za mrzonki, zaś rolę, którą odegrała formacja rewizjonistów oceniał, w przeciwieństwie do innych osób z tego kręgu, negatywnie. Takie stanowisko mogło wynikać z chęci dokonania jak najbardziej krytycznej oceny własnej komunistycznej przeszłości, co powracało w życiu Zimanda i jego tekstach przez cały czas.

*Jan Olszek*

**The Long Birth of a “Furious Revisionist.” Journalistic Activity of Roman Zimand in the Years 1955–56**

*Abstract*

The article is part of the discussion on Stalinism in Poland, the thaw process and the attitudes of the Polish intelligentsia towards communism. The text contains an analysis of Roman Zimand’s journalism in the years 1955–56. The author analyzes the following problems: the role of politically engaged culture and art, the attitude to the process of settlement with socialist realism and Stalinism, the vision of the roles played by the communist party, the attitude to the most important events in politics and culture.

*Keywords:* Communism, Stalinism, Revisionism, Thaw, October 1956, Roman Zimand.

---

<sup>171</sup> Zob. R. Zimand, *Trzydzieści lat temu i później*, [w:] *idem*, „*Wojna i spokój*”. *Szkice trzecie*, Polonia, Londyn 1984, s. 107, 109.

<sup>172</sup> Zbiory prywatne Janiny Ryby, R. Zimand, Załącznik do punktu 5 testamentu Romana Zimanda, 7 VII 1975.